

POKÓJ AMAHORO

LIST DO PRZYJACIÓŁ
MISJI KARMELITAŃSKICH W AFRYCE

Boże Narodzenie 2021 / nr 69



**ROK ZŁOTEGO JUBILEUSZU MISJI
KARMELITAŃSKICH W BURUNDI I RWANDZIE
20 CZERWCA 2021 - 19 CZERWCA 2022**

1971 - 2021

ZAPROSZENIE NA JUBILEUSZOWE SPOTKANIE OPŁATKOWE 2022

Mamy zaszczyt zaprosić wszystkich **Przyjaciół Misji** na coroczne spotkanie opłatkowe, które będzie miało miejsce **dnia 22 stycznia 2022r. w Kościele Ojców Karmelitów Bosych przy ul. Rakowickiej 18 w Krakowie**. Rozpoczniemy je **Mszą św.** pod przewodnictwem ojca prowincjała Piotra Jackowskiego **o godzinie 14.30**.



Po mszy spotkamy się przy wigilijnym stole w sali św. Anny, gdzie w rodzinnej atmosferze odbędzie się wspólne kolędowanie, modlitwa za misjonarzy, łamanie się opłatkiem i podsumowanie całorocznej pracy misyjnej, a także tradycyjny mini kiermasz misyjno-święteczny.

Serdecznie zapraszamy!
o. Jan Ewangelista

SŁOWO O. KAMILA RATAJCZAKA NA BOŻE NARODZENIE

Kochani Przyjaciele i Współpracownicy misji karmelitańskich!

Mija 50 lat od chwili, kiedy Prowincja Krakowska podjęła decyzję ufundowania misji w Burundi, a następnie w Rwandzie. Wierzyć się nie chce, że czas naprawdę tak szybko mija. Kiedy w roku 1970 wyraziłem o. prowincjałowi moją gotowość wyjazdu z pierwszą grupą naszych zakonników na misję, otrzymałem odpowiedź pozytywną. Mówiono nam wtedy, aby zaangażować się na co najmniej 10 lat pracy na misjach. Rozumiałem dobrze, że wchodzenie w tajniki pracy misyjnej, nauka języka, zapoznawanie się z kulturą ludu, do którego zostaliśmy posłani, będzie wymagało sporo czasu. W związku z naszym złotym jubileuszem pobytu na misjach odżywają w moich myślach momenty bezpośredniego przygotowania do wyjazdu. Uformowana grupa 11 misjonarzy (9 ojców i 2 braci konwersów) pod przewodnictwem o. Leonarda Kowalówki, rozumiejąc potrzebę znajomości języka obcego zaczęła przede wszystkim intensywny, przyspieszony kurs języka francuskiego. Przygotowywaliśmy również do wysyłki rzeczy niezbędne do pracy misyjnej. Dużo czasu zajęła nam sprawa otrzymania paszportu. Trzeba zrozumieć, że żyliśmy jeszcze



w okresie dominacji w naszym kraju komunizmu i niełatwo było otrzymać pozwolenie wyjazdu za granicę. Jednakże w tym okresie odczuwało się już pewne symptomy odwilży politycznej i chociaż formalności biurokratyczne były dosyć skomplikowane, to jednak można było liczyć na pozytywne załatwienie prośby o paszport. Wyjazd ustalono na 23 czerwca 1971, natomiast oficjalne pożegnanie naszej grupy w kościele karmelitów bosych w Poznaniu nastąpiło w przeddzień wyjazdu, a więc 22 czerwca przy licznych udziale wiernych. Dla nas misjonarzy była to chwila bardzo wzruszająca. Wyrusaliśmy z błogosławieństwem ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego i poświęconym przez niego obrazem Matki Bożej Częstochowskiej. Żegnali nas i błogosławili ponadto: o. generał Miguel Angelos Batiz, który w tym czasie przebywał w Polsce na wizytacji i ks. biskup Jan Wosiński, który przewodniczył Eucharystii i wręczył nam krzyże misyjne.

I tak rozpoczęła się nasza przygoda misyjna. Wiodła poprzez Paryż, gdzie przez miesiąc pogłębialiśmy znajomość francuskiego oraz Rzym, gdzie mieliśmy szczęście być na audiencji prywatnej u Ojca Świętego Pawła VI i otrzymać Jego błogosławieństwo na trudy pracy misyjnej, po czym udaliśmy się bezpośrednio do Burundi.

Po przyjeździe zostaliśmy bardzo serdecznie przyjęci przez miejscową ludność. Ze zrozumieniem i cierpliwością pomagali nam w nauce i doskonaleniu języka kirundi, którego podstawy zdobyliśmy na kursie w Muyanage.

Rozpoczęła się samodzielna praca misyjna. Nie zawsze było łatwo. Przeżyliśmy chwile poważnych napięć etnicznych w Burundi i Rwandzie, prowadzących niejednokrotnie do eksterminacji niewinnej ludności. Mogliśmy wtedy, my misjonarze, odczuć jak bardzo nasza obecność podtrzymywała na duchu wiernych. Nie mieliśmy żadnych możliwości zaradzenia trudnej sytuacji, ale nasze trwanie i solidarność z miejscową ludnością były naprawdę opatrnościowe i doceniane.

Osobiście przeżyłem trudne chwile w Burundi, kiedy podczas napiętych stosunków między państwem a Kościołem zostałem wyrzucony z tego kraju i ogłoszony jako persona non grata na całym terytorium Burundi razem z moim współbratem o. Józefem za to, że staraliśmy się spełniać wiernie obowiązki kapłańskie. Ta sytuacja nie wywołała u mnie odruchu zniechęcenia czy postanowienia opuszczenia misji. Przeciwnie, zostałem umocniony w przekonaniu, że jeszcze jestem potrzeby mijsjom, a szczególnie naszym wiernym.

Wyrzucony z Burundi, przenieśliem się do pracy misyjnej w sąsiedniej Rwandzie, gdzie już pracowało naszych dwóch braci: o. Sylwan i o. Emilian. Początki nie były zbyt trudne, ponieważ język i zwyczaje w tym kraju nie różnią się bardzo od tych w Burundi. Dlatego po wprowadzeniu małych korekt do języka kirundi, mogłem w krótkim czasie zaangażować się w pracę duszpasterską.

Muszę mocno podkreślić, że to, co dodaje odwagi misjonarzowi w niejednokrotnie bardzo trudnych sytuacjach, to poczucie wielkiej solidarności między misjonarzami różnych narodowości, którzy nie szczędzą wysiłków, aby się wspólnie wspierać i dodawać wzajemnie otuchy. Stwierdzam również, że dobra, braterska atmosfera, która była w naszych wspólnotach, stwarzała klimat podtrzymujący zapał i chęć do pracy. Naprawdę nasza grupa tworzyła bardzo zgrany zespół. Dlatego dziękuję Panu Bogu z całego serca za obdarzenie mnie powołaniem misyjnym. Dziękuję za współbraci, z którymi miałem radość współpracować przez te wszystkie lata mego pobytu na misjach. Dziękuję im za wszelkie dobro, które mi wyświadczyli w duchu braterstwa i solidarności w różnych sytuacjach życiowych.

Po pięćdziesięciu latach obecności misjonarzy karmelitańskich z naszej Krakowskiej Prowincji, z pierwszej grupy 11 misjonarzy na misjach pozostałem tylko ja.

O. Leonard, o. Edmund, o. Kasjan i br. Marceli, o. Marcin i o. Edmund odeszli do Pana. Inni ze względów zdrowotnym zmuszeni zostali do pozostania w Polsce. Pamiętajmy o nich w naszych modlitwach.

Wiem, że jest wiele osób, które niosą pomoc materialną i modlitewną misjonarzom. Z mego osobistego doświadczenia wiem, że Wasza modlitwa wyprasza nam wiele łask. Pragnę Wam wszystkim z całego serca podziękować za Waszą miłość do misji i misjonarzy. Niech Wam Dobry Bóg stokrotnie wynagrodzi wszelkie dobro uczynione na rzecz misji karmelitańskich.

Kochani i Drodzy Przyjaciele,

Polecam Waszej dobroci potrzeby naszych misji. Bez Was nasza praca byłaby bardzo ograniczona, ponieważ wszystkie projekty mające na celu pomoc naszym wiernym nie mogłyby być realizowane z powodu braku funduszy. Polecam w dal-



szym ciągu nasz trud misyjny Waszej wspaniałomyślności i dobroci, aby misje karmelitańskie mogły się rozwijać i pracować z zaangażowaniem na niwie Pańskiej, na większą chwałę Bożą i dla dobra powierzonych nam wiernych. Pamiętajcie zawsze słowa świętego Jana Pawła II skierowane do katolików: „odpowiedzialność za dzieło misji wszystkich świeckich stanowi obowiązek i prawo oparte na godności wynikającej z Chrztu Świętego, przez któryświeccy otrzymują, w sobie wła-

ściwym wymiarze, udział w potrójnym urzędzie Jezusa Chrystusa — kapłańskim, prorockim i królewskim. Mają więc obowiązek i zarazem prawo współpracować — czy to indywidualnie, czy też zrzeszeni w stowarzyszeniach — aby Boże przepowiadanie zbawienia było poznane przez wszystkich ludzi na całym świecie i przez nich przyjęte”.

W atmosferze Bożego Narodzenia pragnę Wam życzyć, Kochani Przyjaciele, abyście codziennie doświadczali życiodajnej obecności Chrystusa, Jego Matki i św. Józefa. Niech Bóg Wam błogosławi i wynagradza pomoc, jaką niesiecie misjonarzom i ubogim, do których są posłani.

*Szczęść Boże
o. Kamil Ratajczak ocd, misjonarz z Rwandy*

JUBILEUSZ TO CZAS ŁASKI, UWIELBIENIA I RADOŚCI Z ODPUSZCZENIA WIN.

Jubileusz jest zawsze szczególnym czasem łaski, dniem błogosławionym przez Pana i jako taki ma on charakter radosnego święta. Jednakże radość każdego jubileuszu jest w szczególny sposób radością z odpuszczenia win, radością nawrócenia. Jeżeli każdy jubileusz ma być zawsze wielką modlitwą uwielbienia i dziękczynienia, to także jubileusz 50-lecia misyjnej posługi polskich karmelitów bosych w Burundi i w Rwandzie przynagła nas do chwalenia Boga donośnym głosem. Jest doskonałą okazją, by upaść na twarz do stóp Chrystusa Pana i dziękować Mu.

Z okazji naszego 50-lecia pragniemy iść do Maryi, Matki, aby Ona uczyła nas dobrego widzenia dzieł, dobrej pamięci, która jest fundamentem wdzięczności, wierności i źródłem świętej nadziei mocno opartej na Bogu. Pan zaś nigdy nie zapomina o uczynionych obietnicach i urzeczywistnia je przez szaleństwo krzyża.



Chcemy iść do Maryi, aby broniła nas przed złą pamięcią, przed pamięcią wykrzywioną, chorą, która potrafi zapamiętać i zachować w sercu tylko to, co było złe, ciemną rzeczywistość lub tylko urojoną krzywdę. Taka zła pamięć, która potrafi zapamiętać tylko ciemne i mroczne momenty życia, która potrafi żerować tylko na tym, co złe, karmić się mrokiem i cieniem, może rozrastać się w życiu człowieka jak rak, jak złośliwy nowotwór i niszczyć prawidłowe spojrzenie na życie, gasić radość, zabijać zdrową nadzieję, osłabiać chęć życia i działania.

Maryja pamiętała i „chowala wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu.” Te wspomnienia rodziły Jej uwielbienie, Jej rozradowanie w Bogu-Zbawcy, wdzięczność za wielkie rzeczy, które Jej uczynił Wszechmogący. Trzeba, abyśmy się uczyli od Maryi właśnie takiej pamięci, takiego wspomniania wszystkich zaangażowanych w misyjną posługę na rzecz Kościoła w Burundi i w Rwandzie. Po ludzku bowiem patrząc, najbliższa przyszłość tych udręczonych krajów i przyszłość tamtejszego Kościoła nie rysuje się jasno. Można powiedzieć, że Kościół w Burundi i w Rwandzie będzie miał do przebycia prawdziwie krzyżową drogę. Trzeba, aby na tej drodze, obok ludzi obarczonych krzyżem cierpienia, wiernie stanęli misjonarze, chociażby nawet mieli być tak bezradni, jak bezradna była pod krzyżem Maryja. Bardzo potrzeba, aby ci misjonarze byli ludźmi nadziei, radości, która rodzi się z żywej przyjaźni z Chrystusem i Jego Matką.

Jan Paweł II napisał: „Jednakże radość każdego Jubileuszu jest w szczególności sposobem radością z odpuszczenia win, radością nawrócenia.”

Abyśmy z okazji 50-lecia naszej pracy misyjnej w Burundi i w Rwandzie mogli doznać tej radości z odpuszczenia win, trzeba nam wspominać nie tylko godne podziwu dzieła, których Pan dokonał przez naszą posługę, ale trzeba także wspominać nasze ludzkie słabości i grzechy. Trzeba jednak, żeby to było dobre wspomnienie, chrześcijańskie wspomnienie, czyli wspomnienie win w obliczu miłosiernego Boga, który pragnie obdarzać radością z ich odpuszczenia.

Nie przychodzi łatwo człowiekowi takie odważne i szczere spojrzenie. Trzeba jednak stanąć w prawdzie wobec tego, co było mniej chwalebne w naszej misyjnej posłudze, a gdy zaniesiemy pokornie nasze winy przed oczy Pana, wtedy będziemy się radować z przebaczenia. Wsparci modlitwą wielu potrafimy także z naszych błędów wyciągnąć odpowiednie wnioski oraz uczynić stanowcze postanowienia, by ku chwale Pana radować się łaską nawrócenia. Nawrócenie to powinno być nie tylko odwróceniem się od tego, co złe, ale przede wszystkim zwróceniem się do Boga, który sam może ożywić na nowo naszą miłość i naszą misyjną posługę.

Bardzo potrzeba, żeby z okazji 50-lecia naszej pracy misyjnej w Burundi

W Rwandzie nastąpiło prawdziwe ożywienie miłości i misyjnej gorliwości, bo misyjna posługa jest dzisiaj nagłą potrzebą. W encyklice *Redemptoris missio* Jan Paweł II napisał:



„Liczba tych ludzi, którzy nie należą do Kościoła, stale wzrasta, a od zakończenia soboru niemal się podwoiła. Dla tej ogromnej liczby ludzi, umiłowanych przez Ojca, który dla nich zesłał swego Syna, oczywista jest nagła potrzeba misji. (...) Nie możemy więc być spokojni, gdy pomyślimy o milionach naszych braci i sióstr, tak jak my odkupionych Krwią Chrystusa, którzy żyją nieświadomi

Bożej miłości. Dla każdego wierzącego, tak jak i dla całego Kościoła, sprawa misji winna być na pierwszym miejscu, ponieważ dotyczy wiecznego przeznaczenia ludzi i odpowiada tajemniczemu i miłosiernemu planowi Bożemu.”

Nie możemy być spokojni my, karmelici bosci, bo jak się wydaje, my przede wszystkim możemy i powinniśmy odpowiedzieć na pełne niepokoju poszukiwania, na pragnienie uczenia się modlitwy. My, karmelici bosci, z łaski Wszechmogącego Boga posiadamy w Kościele szczególne doświadczenie życia wewnętrznego, modlitwy oraz w dziedzinie poszukiwania duchowego wymiaru życia. To, co przeżyli: św. Teresa od Jezusa, św. Jan od Krzyża, św. Teresa od Dzieciątka Jezus, bł. Elżbieta od Trójcy Świętej i tylu innych świętych Karmelu jest tym dziedzictwem w Kościele, na które tak bardzo czeka dzisiejszy człowiek. W sposób szczególnie czeka właśnie w Burundi i Rwandzie, gdzie różne światowe interesy pchnęły prostych ludzi do bratobójczych walk, w których tak bardzo odczłowieczył się człowiek. Właśnie tam człowiek coraz pełniej rozumie, że aby nie stracić godności, musi się mocno oprzeć na Bogu, musi z Bogiem nawiązać żywą więź w modlitwie. Nawet bardzo prości ludzie potrafili to zaobserwować i rozumieją, że żywy kontakt z Bogiem broni człowieka przed odczłowieczeniem. Wiele razy z ust prostych ludzi słyszałem zapewnienie: W naszej wiosce żaden z tych, którzy naprawdę się modlą, nie włączył się do krwawej walki, żaden nie wydał, nie zdradził ukrywających, a wielu z narażeniem życia chronił zagrożonych; jest w modlitwie jakaś moc, która rodzi miłość.

Nigdy nie zapomnę tego cichego, ale równocześnie mocnego błagania staruszki: Uczcie modlitwy! Ludziom w Rwandzie bardzo to potrzebne. Modlitwa pomagała mi przetrwać straszliwe doświadczenia, których nie oszczędziło mi życie. Tylko modlitwa pozwalała mi znosić cierpliwie obecne cierpienia. Uczcie modlitwy!

Jest to błaganie skierowane do karmelitów i trzeba, aby Karmel je usłyszał, aby na nie odpowiedział. Trzeba także, aby poprzez jubileusz 50-lecia swej pracy misyjnej Karmel w Polsce usłyszał na nowo testament Chrystusa: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu.” Trzeba, aby Karmel z nowym zapałem poszedł na cały świat, aby poszedł z miłością, na nowo ożywioną, do Burundi i Rwandy, by uczyć modlitwy, życia wewnętrznego, by uczyć jak i gdzie szukać duchowego wymiaru życia, który broni przed odczłowieczeniem. Trzeba nam głosić Dobrą Nowinę o miłości Boga Ojca, która nigdy nie ustaje, która rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, która jest w Jezusie Chrystusie na zawsze, bo

On jest z nami po wszystkie dni aż do skończenia świata.

Świadectwo takiej miłości Boga Ojca można dać tylko przez miłość, która cierpliwa jest, łaskawa jest, nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą, nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą, wszystko znosi, wszystkiemu wierz, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma, nigdy nie ustaje.

/Por. o. Teofil Kapusta OCD, Miłość nigdy nie ustaje, Kraków 1996, s. 192-198, oprac. i aktualizacja: o. Jan Ewangelista/

AKTUALNOŚCI MISYJNE:

II Kongres Wikariatu Regionalnego odbył się w Gitega (w Burundi) w dniach 20-25 kwietnia 2021r. Wybrano:

1. Wikariusz Regionalny o. Zachariasz Igirukwayo
2. O. Paweł Porwit (pierwszy radny)
3. O. Celestyn Muhire (drugi radny)
4. O. Maciej Jaworski (odpowiedzialny za realizację projektów pomocowych)

Wikariat liczy obecnie 23 braci: 7 misjonarzy i 16 powołań lokalnych – braci kapłanów (Burundyjczycy i Rwandyjczycy). Dodatkowo w Wikariacie odbywa formację 20 braci i 8 kandydatów, którzy przygotowują się do życia zakonnego na różnych etapach formacji (5 aspirantów, 3 postulików, 10 studentów filozofii, 9 studentów teologii).

7 czerwca 2021 r. przybył do Polski na zasłużony odpoczynek i poratowanie zdrowia o. Kamil Ratajczak oraz o. Bartłomiej Kurzyniec. O. Kamil powrócił do Afryki 10 grudnia 2021 roku, a o. Bartłomiej kontynuuje leczenie i odpoczynek w Polsce.

W sierpniu 2021r. przybył do Polski na zasłużony odpoczynek i leczenie o. Zbigniew Nobis. Powrócił do Afryki pod koniec października.

O. Gallican zakończył chemioterapię w Nairobi (w Kenii) i kontynuuje leczenie. Czuje się znacznie lepiej.

Dnia 20 czerwca 2021 roku w Bazylice Świętego Józefa w Poznaniu przy ul. Działowej 25 rozpoczęliśmy obchody złotego jubileuszu misji w Polsce. Uroczysto-



ściom przewodniczył o. Jan Malicki – misjonarz i prowincjał Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych, a modlitwę zawierzenia misji świętemu Józefowi poprowadził o. Piotr Jackowski – prowincjał Krakowskiej Prowincji Karmelitów Bosych.

Dnia 17 lipca 2021 roku w Sanktuarium Matki Szkaplerznej w Czernej k. Krzeszowicmszy św. jubileuszowej przewodniczył ks. bp Jerzy Mazur – przewodniczący misyjnej komisji Episkopatu Polski. Wraz z prowincjałem o. Piotrem Jackowskim zawierzył on misje i misjonarzy Matce Bożej Szkaplerznej.

Dnia 3 października 2021 w Krakowie, Kościele Ojców Karmelitów Bosych przy ul. Rakowickiej mszy św. jubileuszowej przewodniczył ks. bp Jan Zajac.

PRZESŁANIE II KONGRESU KAPITULARNEGO KARMELITÓW BOSYCH WIKARIATU REGIONALNEGO BURUNDI – RWANDA. BURUNDI, GITEGA 20 – 25 KWIETNIA 2021

**Drodzy Bracia i Siostry w Karmelu,
Drodzy Przyjaciele,**

Są drogi, którymi Bóg prowadzi pośród meandrów naszej, tak bardzo narażonej na różnego rodzaju niepewności, historii. Kongres, którego celebrację zakończyliśmy, miał się odbyć po Kapitulie Prowincjalnej, przewidzianej na kwiecień 2020 roku. Wspomniana Kapituła odbyła się jednak w lipcu z powodu epidemii covid-19. Kongres został zatem przeniesiony na listopad. Jednak i ten termin okazał się



niemożliwy, gdyż granice pomiędzy Rwandą i Burundi pozostały zamknięte oraz niemożliwym był przyjazd o. prowincjała. Przeszkody nie zniknęły, jednak dzięki Waszej modlitwie i wsparciu spotkanie się urzeczywistniło. Zamiast planowanego w Butare w Rwandzie odbyło się w Gitedze, w Burundi, a o. prowincjała reprezentował na kongresie jeden spośród misjonarzy: o. Fryderyk

Jaworski.

«Pan jest moim pasterzem, niczego mi nie brakuje» (Ps 22). Alleluja!

Nasze spotkanie skończyło się w niedzielę Dobrego Pasterza. To wyraźny znak, który Pan nam posyła, gdyż Jego łaska nie przestaje towarzyszyć karmelitom bosym obecnym w Burundi od 50 lat (1971-2021).

Temat kongresu był zatem skoncentrowany na jubileuszu, a jego myśl przewodnia to: **bilans przeszłości i perspektywy na przyszłość**. Łaska jubileuszu towarzyszyła nam w czasie każdej celebracji Eucharystii, w czasie osobistej modlitwy, w naszych braterskich relacjach i w pracy wedle ściśle określonych procedur prawnych, w naszej refleksji na temat: **tożsamości, formacji, misji i administracji oraz przy podejmowaniu decyzji**.

Obecność o. Kamila Ratajczaka członka pierwszej grupy misjonarzy była dla nas wielkim błogosławieństwem i aby wyrazić to symbolicznie (jak mawiamy w lokal-



nej kulturze), to on – pierwotny przewodniczył Eucharystii w sobotę 24 kwietnia. Ubogacił nas swoim doświadczeniem i podzielił się kilkoma wspomnieniami, podkreślając szczególnie jedność i zapał misyjny pierwszej grupy misjonarzy. Słuchając świadectwa naszego współbrata jeszcze wyraźniej uświadomiliśmy sobie, że naszą misją jest pielęgnować zapalony płomień gorliwości proroka Eliasza i kontynuować świadectwo



Zbawienia dokonane przez chwalebny Krzyż Chrystusa. Pod tym samym Krzyżem, pośród wszystkich znaków zbawczej miłości Pana, otrzymaliśmy Matkę Niebios, która jest nam dana przez swojego Syna. To pod Jej opiekę się uciekamy.

Nasz zakon dał nam wielkie doświadczenie rodziny poprzez wyrazy wsparcia i modlitwy, w której nam towarzyszą. Bracia z Prowincji wyrażali to szczególnie śledząc relację z Kongresu na stronie Prowincji Krakowskiej i komunikaty poszczególnych dni obrad. Ojciec Prowincjał nieprzerwanie komunikował się z nami, będąc dyspozycyjnym w każdym momencie – kiedy potrzebowaliśmy konsultacji. Był w bezpośrednim kontakcie z ojcem Fryderykiem Jaworskim, który przewodniczył kongresowi. Wyrażamy mu naszą wdzięczność za prowadzenie poszczególnych sesji w sposób bardzo kompetentny, w bardzo braterskiej atmosferze i z niezwykłym taktem. Był to z pewnością owoc jego osobistego doświadczenia, kiedy to przewodniczył Delegaturze Prowincjalnej przez 6 lat.

Odczuwaliśmy także jedność razem ze starszymi braćmi misjonarzami obecnymi w Polsce, wyrazem czego był krótki list napisany własnoręcznie przez ojca Eliasza. Na różne sposoby odczuwaliśmy duchową obecność wszystkich braci w Prowincji – szczególnie pamiętając o starszych i chorych. Pragniemy przekazać wszystkim braterskie pozdrowienie, zapewniając naszej stronie o nieustannej łączności.

Nasze siostry mniszki klauzurowe, te bliższe i te bardziej odległe geograficznie, dawały wyraz swojej siostrzanej bliskości poprzez modlitwę, wyrazy wsparcia i gratulacje. Jedna z sesji roboczych była poświęcona naszym relacjom i posłudze wobec karmelitanek bosych w świetle pism Teresy od Jezusa i najnowszych dokumentów Kościoła. Na zakończenie kongresu karmelitanki bose z klasztoru Fiat Pax w Gitedze przyjęły nas, byśmy mogli razem z nimi celebrować mszę świętą oraz braterską agapę.

Nie zapomnieli o nas członkowie świeckiego Karmelu w Kigali oraz członkowie wspólnoty Przyjaciele Karmelu z Bużumbury. Byli obecni nie tylko w modlitwie, stanowili także temat podejmowanych zagadnień.

W duchu eklezjalnej jedności cieszyliśmy się obecnością reprezentantów biskupów diecezji Rutana i Gitega, którzy przekazali nam przesłanie pasterzy i z którymi celebrowaliśmy uroczystą mszę św. 25 kwietnia.

Dziękujemy wszystkim naszym dobrodziejom. To dzięki ich współpracy ze wspólnotą w Gitedze mogliśmy korzystać z pięknie zaaranżowanej przestrzeni. Pracowaliśmy w bardzo przyjemnych warunkach i estetycznym otoczeniu.

Jak dziękować Panu za dobro, które nam wyświadczył? Będąc obecnym przed Nim ze wszystkim tym, co dziś niesie świat: radością i troską; będąc przed Panem w adoracji i w uwielbieniu, w dziękczynieniu i w nieprzerwanej modlitwie wstawienniczej.

Prosimy zatem Pana, aby napełnił Was swym błogosławieństwem. Niech Wasza bliskość pomaga nam przeżywać czas jubileuszu 50-lecia obecności Karmelu Terezańskiego w naszym regionie. Prosimy Tego, który zapragnął mieć nas tutaj, aby uczynił nasze życie i posługę owocnymi dla swej chwały i zbawienia świata.



*Nasza Pani, Królowo Karmelu,
Patronko naszego Wikariatu,
módl się za nami!
o. Zachariasz Igirukwayo*

OTWARCIE OBCHODÓW 50 - LECIA JUBILEUSZU MISJI KARMELITAŃSKICH W BURUNDI I RWANDZIE

W niedzielę 20 czerwca, w karmelitańskim sanktuarium św. Józefa w **Poznaniu** zainaugurowane zostały obchody jubileuszu 50-lecia misji karmelitańskich w Burundi i Rwandzie.



Tydzień wcześniej otwarto w bazylice jubileuszową wystawę misyjną. Od 18 czerwca przed bazyliką wolontariuszki biura misyjnego: Ania i Elżbieta prowadziły kiermasz misyjnych pamiątek z Burundi i Rwandy, rozprowadzały publikacje naszych misjonarzy, a przede wszystkim jubileuszowy album misyjny autorstwa o. Macieja Jaworskiego noszący tytuł *Niezwykła Historia Zwyczajnej Posługi*.

Dzięki życzliwości o. Andrzeja Guta przeora klasztoru w Kluszkowcach, w sobotę 19 czerwca wyruszyła wraz z br. Ryszardem Żakiem z Kluszkowiec pielgrzymka jubileuszowa. Wiodła ona od Matki Bożej Szkaplerznej w Sanktuarium czerneńskim, przez Kraków, do św. Józefa w karmelitańskiej bazylice w Poznaniu. Jej przewodnikiem był o. Benedykt Belgrau i o. Paweł Urbańczyk. Wśród dwudziestu pielgrzymów znaleźli się nie tylko misjonarze, lecz także sekretarka biura misyjnego pani Mariola Michaldo, wieloletni sekretarz misji o. Anastazy Gęgotek, wolontariuszki i animatorki misyjne: Wanda Bigaj, Janina Uziel, Maria Kluk oraz dobrodzieje misji o. Benedykt Belgrau i Mieczysław Dopart.

W ślad za nami podążali samochodem z bagażami nasi filmowcy: Krzysztof Kamiński i Patrycja Iglar. Przy 35-stopniowej temperaturze i słabej klimatyzacji

busa nie tylko atmosfera serc była afrykańska, ale panowały wręcz afrykańskie warunki pogodowe. O chorych misjonarzy z istic macierzyńskim sercem troszczyła się Anna Leszczuk, pielęgniarka. Wszyscy przeżyli i szczęśliwie dotarli do celu.



Przyjął nas z otwartym sercem i wielką życzliwością kustosz bazyliki św. Józefa i przeor klasztoru karmelitańskiego o. Kamil Strójwąg. Z podobną życzliwością i wielkodusznością zostaliśmy przyjęci przez br. Mariana u Księży Chrystusowców na Ostrowie Tumskim.

Uroczystej Eucharystii przewodniczył Prowincjał Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych, wieloletni misjonarz w Afryce o. Jan Piotr Malicki.

We mszy świętej koncelebrowanej uczestniczyło czterech misjonarzy z misyjnej grupy fundacyjnej: o. Jan Kanty Stasiński, o. Sylwan Zieliński, o. Kamil Ratajczak oraz o. Eliaz Trybała.

Koncelebransami byli także misjonarze przebywający obecnie w Polsce: o. Józef Trybała, o. Bartłomiej Kurzyniec, o. Sylwester Potoczny, o. Paweł Urbańczyk, o. Jan Krawczyk, br. Ryszard Żak. W koncelebrze uczestniczyli kapłani konwentu poznańskiego, warszawskiego oraz o. Krzysztof Górski, przeor klasztoru w Przemyślu i o. Karol Milewski z klasztoru na górze Karmel w Izraelu.

W uroczystej mszy świętej, obok licznie zgromadzonych misjonarzy, sióstr zakonnych (Karmelitanek Dzieciątka Jezus z Sosnowca i Puszczykowa) oraz świeckich pracujących na misjach, uczestniczyło wielu współpracowników i dobrodziejów misji, którzy duchowo i materialnie wspierają karmelitańską posługę misyjną w Afryce. Wszyscy, którzy nie mogli przybyć do Poznania łączyli się z nami duchowo i mieli możliwość oglądania wydarzenia online.

W naszej modlitwie dziękowaliśmy Bogu za 50 lat misji karmelitańskich w Burundi i Rwandzie, polecaliśmy Jego Miłosierdziu zmarłych misjonarzy i misjonarki, prosiliśmy o opiekę św. Józefa dla nowo powstałego Wikariatu Regionalnego w Burundi i Rwandzie oraz upraszaliśmy Bożego błogosławieństwa i opieki św. Józefa dla wszystkich przyjaciół i dobrodziejów misji. Sami misjonarze natomiast błagali o uzdrowienie za przyczyną św. Józefa dla o. Benedykta Belgraua – przewodnika pielgrzymki, o. Sylwestra Potocznego oraz dla Ewy i Kingi – dobrodziejek misji.

Naszą modlitwę wspomagały i ożywiały pieśni w wykonaniu pana organisty mgr Roberta Hauptmanna i scholi Silentium bazyliki św. Józefa. Hymnem przewodnim i ozdobą naszej modlitwy była pieśń jubileuszowa skomponowana do słów św. Teresy od Dzieciątka Jezus: „By Jezus znany i kochany był”, a wykonywana przez p. Katarzynę Chęsy Zaijc z Częstochowy.

W homilii o. Jan Kanty Stasiński przypomniał początki misyjnej posługi karmelitów bosych w Burundi, podkreślając jednocześnie wartość odwagi i męstwa



w walce ze słabością i lękiem. To właśnie dzięki tym cnotom misjonarze potrafili przezwyciężyć swoje obawy i naturalny lęk, by krzewić wiarę w moc Jezusa Zmartwychwstałego na nieznanym oraz obcym kulturowo i językowo terenie Afryki.

Kaznodzieja zaznaczył też, że głoszenie Słowa przez pierwszych misjonarzy od samego początku padało na podatny grunt, przygotowany przez naturalne wierzenia ludów zamieszkujących tereny obecnej Rwandy i Burundi, którzy wyznawali wiarę w jedyne boga, nazywanego przez nich Imana.

Na zakończenie Eucharystii o. Piotr Jackowski, prowincjał Krakowskiej Prowincji Karmelitów Bosych w uroczystym akcie oddania zawierzył całe dzieło misyjne, wszystkich misjonarzy oraz przyszłość Karmelu w Afryce opiece i wstawiennictwu św. Józefa.

Po zakończonych uroczystościach zaproszeni goście udali się na posiłek do klasztornych ogrodów. Obiad z dwóch dań, przygotowany przez ekonoma klasztoru br. Grzegorza Lokszejna, wspólnotę i panie kucharki, spożywalimy pod niskopiennymi jabłoniami, dającymi upragniony cień i miły chłodek. Na obiad serwowano chłodnik litewski, kaszę i gulasz oraz ogórki małosolne. Do picia podano tajemniczy napój karmelitański według poznańskiej receptury, a na deser ciastka, kawę i herbatę.

W braterskiej i przepelnionej wdzięcznością za dar misji atmosferze, o. Jan Piotr Malicki poprowadził spotkanie z o. Sylwanem Zielińskim, autorem wspomnień misyjnych „Posyłam was”. Na zakończenie spotkania o. Jan Ewangelista, sekretarz misji, zaprezentował album jubileuszowy Niezwykła historia zwyczajnej posługi





z pięknymi zdjęciami z Afryki i tekstem misjonarza o. Macieja Jaworskiego, wydany przez wydawnictwo pana Pawła Zarzyckiego z Warszawy.

Każdy z uczestników otrzymał go w darze od misjonarzy. Przy afrykańskiej muzyce spotkanie przeciągnęło się aż do godzin wieczornych.

Za wielką życzliwość i gościnność pragnę podziękować Prowincjałowi o. Janowi Piotrowi Malickiemu, Przeorowi poznańskiemu o. Kamilowi Strójwątowski, Bratu Grzegorzowi całej wspólnoty oraz tym wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania tego wydarzenia.

Spotkanie w Poznaniu rozpoczęło dziękczynienie wielkiego jubileuszu, którego kolejnym etapem było spotkanie Rodziny Szkaplerznej w dniu 17 lipca w Czernej, podczas którego uroczystą Eucharystię celebrował ks. bp Jerzy Mazur – przewodniczący misyjnej komisji Episkopatu Polski, który wraz z o. Piotrem Jackowskim, prowincjałem Prowincji Krakowskiej zawierzył misjonarzy i misje Matce Bożej Szkaplerznej.

o. Jan Ewangelista Krawczyk, Prowincjalny Sekretarz Misji

JUBILEUSZOWA MSZA ŚWIĘTA – 17 LIPCA W CZERNEJ 2021

17 lipca w Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Czernej po raz 23 odbyło się Ogólnopolskie Spotkanie Rodziny Szkaplerznej, połączone z obchodami jubileuszu 50-lecia misji karmelitańskich w Burundi i Rwandzie. Mszy świętej przewodniczył i homilię wygłosił bp Jerzy Mazur SVD, były misjonarz, a obecnie przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. Misji, biskup diecezji ełckiej. Mszę świętą koncelebrowali między innymi: o. prowincjał Piotr Jackowski, o. Kamil Ratajczak OCD, o. Sylwan Zieliński i o. Eliaz Trybała OCD - członkowie pierwszej grupy misyjnej. Obecni byli również inni misjonarze: o. Bartłomiej Kurzyniec i o. Józef Trybała. W trakcie tak ważnego wydarzenia nie mogło zabraknąć również przedstawicieli władz rządowych (obecny był minister Andrzej Adamczyk) oraz władz samorządu województwa, powiatu i gminy.



GŁÓWNE OBCHODY JUBILEUSZU 50-U LAT OBECNOŚCI KARMELITÓW BOSYCH W BURUNDI I RWANDZIE

21 sierpnia uroczystie celebrowaliśmy główne obchody jubileuszu 50 lat obecności karmelitów bosych w **Burundi i Rwandzie**. Celebracja odbyła się w parafii Musongati (BURUNDI) – w miejscu, gdzie jesteśmy obecni praktycznie od samego początku.

Karmel zapuścił tu głęboko swoje korzenie i wydaje piękne owoce. Są nimi po-



wołania nie tylko do męskiej gałęzi naszego Zakonu, ale także do wspólnot karmelitanek bosych - mniszek klauzurowych (dwie w Rwandzie i jedna w Burundi). Licznymi powołaniami cieszy się także Zgromadzenie Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus. W obu krajach bardzo popularny staje się, kult Matki Bożej Szkaplerznej. W Musongati (Burundi) - gdzie każdego miesiąca wierni przywbywają na nocne czuwania, obecnie powstaje jubileuszowe wotum - Sanktuarium Matki Bożej z Góry Karmel.



Nasza Rodzina Karmelitańska to liczne Bractwa Szkaplerzne, Świecki Karmel w Rwandzie oraz Wspólnota Przyjaciół Karmelu w Burundi.

Jubileusz jest łaską i czasem szczególnej wdzięczności, za karmelitańskie dzieła i powołania. W cyklu jubileuszowych wydarzeń, miały miejsce święcenia kapłańskie brata Audace w Rwandzie oraz uroczystość ślubów wieczystych naszych pięciu braci (3 Burundyjczyków i 2 Rwandyjczyków), która miała miejsce w Burundi.

Nasza wdzięczność została wyrażona w szczególny sposób wobec pionierów karmelitańskich misji w Burundi. Przedstawicielem tej grupy był o. Sylwan Zieliński OCD – jeden z pierwszych misjonarzy, którzy przybyli tutaj w 1971 roku. Jako reprezentant Ojca Prowincjała, przekazał on nam jego braterskie słowo i ojcowskie błogosławieństwo.

Radość Jubileuszu dzielili z nami zaproszeni goście : bracia z Rwandy, z Kongo wraz z przedstawicielami Świeckiego Karmelu, bracia z Tanzanii i z Francji.

Naszą historię, i obecne dzieła powierzamy Królowej Karmelu. Są nimi 2 parafie, 2 domy rekolekcyjne (które są także domami formacyjnymi dla postulanta i nowicjuszy) oraz dom studiów dla braci odbywających formację do kapłaństwa.

Święto takie jak to, które właśnie obchodziliśmy w Musongati, pozwala nam na nowo zanurzyć się w tajemnicę czasu, w której nieustannie uwidacznia się miłość Boga do człowieka i zaproszenie do postawy wdzięczności.

Nasza odpowiedź, która znajduje swoje korzenie w przeszłości związanej z historią Prowincji Karmelitów Bosych w Polsce, pobudza nas do refleksji nad terażniejszością i przyszłością. I jestem przekonany, że taką głęboką refleksję powinni podjąć karmelici z Burundi i Rwandy. Niemniej jednak na tym miejscu ograniczę się tylko do krótkiego echa z obchodów jubileuszowych, które odbyły się w sobotę 21 sierpnia w Musongati.





Prowincję polską karmelitów bosych, z której przybyło 11 pierwszych misjonarzy i która do dziś ma pod swoją jurysdykcją Wikariat Regionalny OCD w Burundi i Rwandzie, reprezentował ojciec Sylwan Zieliński, który kilka dni wcześniej udał się do wielu placówek misyjnych zakładanych przez polskich karmelitów, a następnie podzielił się swoim doświadczeniem misyjnym z braćmi studentami zebranymi w Gitedze z okazji dorocznych rekolekcji poprzedzających odnowienie ślubów zakonnych. Uczynił to również na przyjęciu po mszy św. jubileuszowej w Musongati.

W czasie obchodów jubileuszowych miały miejsce następujące piękne akcenty:

W czasie procesji do ołtarza ustawionego przed kościołem parafialnym, ordynariusz diecezji Rutana, biskup Bonawentura NAHIMANA poświęcił tablicę pamiątkową z okazji budowy sanktuarium Matki Bożej z Góry Karmel (popularnie znana jako Matka Boża Szkaplerzna) w Musongati, jako votum wdzięczności za 50 lat naszej obecności w Burundi, natomiast w homilii biskup podkreślił temat wdzięczności, radości i poczucia misji.

Hymn jubileuszowy, w wersji choreograficznej, śpiewały i tańczyły dwa małe chóry z Gitega, które są najbliższe braciom z klasztoru Gitega: chór św. Teresy z Avila i chór św. Elżbiety od Trójcy św. Jego treścią jest historia zaszczerpienia męskiego Karmelu w naszym regionie, o czym przypomniał w swojej homilii biskup Bonawentura, a także wkład Karmelu w umacnianie lokalnego Kościoła, zapowiedź zwycięstwa krzyża wraz z Maryją Dziewicą, w towarzystwie Jej Syna Jezusa na modlitwie.

W podobnym tonie wybrzmiało przemówienie Wikariusza Regionalnego o. Zachariasza Igirukwayo, który wprowadził nas duchowo w samą celebrację Eucharystii. Przemówienie przedstawiciela pięciu profesów uroczystych było wyrazem radości i wdzięczności w kontekście obchodów jubileuszowych.

Na centralne obchody jubileuszowe w Musongati przybyli przedstawiciele regionów karmelitańskich, które na różne sposoby współpracowały z nami od początku naszej misji i nadal współpracują, zwłaszcza w sektorze formacyjnym braci: z Prowincji Południowej Francji, z Komisariatu Konga i Wikariatu Regionalnego Tanzanii. Siostry karmelitanki klauzurowe, choć fizycznie nieobecne, łączyły się z nami duchowo, modliły się za nas i pisały do nas, zapewniając nas o swojej komunii duchowej z nami. Ze wszystkich stron docierały do nas listy z gratulacjami i wyrazami wsparcia od naszych braci karmelitów. Także instytucje życia konsekrowanego związane z Karmelem dały świadectwo swojej bliskości. Przedstawiciele świeckich karmelitów z Konga wyraźnie zaznaczali, że Karmel byłby niepełny, gdyby został pozbawiony świeckiej gałęzi; jest to być może swoisty znak dla Burundi, gdzie

OCDS jeszcze formalnie nie istnieje. Nie brakowało też innych grup związanych z Karmelem. Na mszy św. byli przedstawiciele grup szkaplerznych. Publicznie, ale i na zapleczu „posługi Marty”, gospodyni domu, która witając gości, wita Jezusa, zaangażowani byli zarówno Przyjaciele Karmelu z Bużumbury, jak i młodzież związana z klasztorem w Gitega poprzez animację liturgiczną lub szkolenie liderów.

Parafia Musongati była w centrum uwagi wraz ze swoimi licznymi wiernymi, występami chórów parafialnych, zaangażowaniem w przygotowania, których często widać tylko końcowe efekty, z jej rodzinami przybyłymi głównie z Gitegi i Bużumbury, wraz z budową sanktuarium maryjnego jako znaku ciągłości misji.



Wdzięczni Bogu pragniemy wyrazić nasze podziękowania wobec wszystkich, którzy pomogli nam zrealizować te centralne obchody jubileuszowe, przebiegające w atmosferze radości i bezpieczeństwa. I nie zapominamy oczywiście, że taka duchowa celebrowanie powinna iść w parze z **podjęciem nowej roli**, podobnie jak w przypadku prowincji polskiej, która jako dziękczynienie za 50-lecie swojej odnowy dokonała wyboru, zakładając misje w Burundi i Rwandzie. Jakie wybory teraz? Aby bracia autochtoni wraz z nielicznymi misjonarzami, którzy pozostali, razem słuchali Ducha Świętego i głosili Go swoim życiem i posługą apostołską, taką jak budowa sanktuarium maryjnego w Musongati i pomoc Pigmejom w wielu wioskach archidiecezji Bujumbura i diecezji Bubanza. To symboliczny rys tego apostołatu. Polecamy się Waszym modlitwom i nadal bardzo potrzebujemy Waszego wsparcia!

o. Paweł Porwit

ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE BRATA AUDACE ISHIMWE OCD

Święcenia kapłańskie brata Audace Ishimwe OCD wpisały się w zaplanowane już od dawna uroczystości obchodów jubileuszowych. Miały one miejsce w Rwandzie 27 czerwca tego roku. Nie przeszkodziły w tym restrykcje wprowadzone kilka dni wcześniej z powodu nagłego wzrostu liczby zachorowań na Covid19. Rwanda – w przeciwieństwie do Burundi należy do niewielu krajów Afryki, gdzie bardzo ściśle przestrzega się protokołu sanitarnego.

Uroczystość odbyła się dzięki przychylności biskupa diecezji Ruhengeri Jego Ekscelencji Wincentego Hakorimana. Niestety, nie była to wielka celebrowanie, jaką zaplanowaliśmy, a która miała być świętem całej parafii Gahunga z udziałem wielu zaproszonych gości. We mszy św. wzięli udział: o. Zachary – wikariusz regionalny, dwóch braci Audace’a, wspólnota lokalna (o. Józef i o. Jan), nasz kleryk Vedaste, a także dwóch kapłanów, którzy towarzyszyli biskupowi.



Pomimo wielu ograniczeń i skromności ceremonii, dziękujemy Bogu za niezwykłą przychyłność biskupa, który osobiście podjął się wielu starań, aby święcenia mogły się odbyć. W czasie homilii dziękował karmelitom bosym za wybranie tego miejsca na obchody jubileuszu 50-lecia obecności męskiej gałęzi karmelu terezańskiego w Burundi i Rwandzie. Nawiązał do historii misji

karmelitańskich, przywołując fakt, że o. Leonard Kowalówka OCD pragnął fundować misję w obu krajach jednocześnie. Napotkane trudności (konieczność wyjazdu z Burundi) zaowocowały po latach w obu krajach.

Ojciec Audace – neoprezbiter, pochodzi z północnej Rwandy. Ukończył studia filozoficzne w Bujumbura, a następnie teologiczne w Morogoro (Tanzania). Swoją prak-

ŚWIĘCENIA KAPLAŃSKIE



Audace ISHIMWE ocd
od Eucharystii

ŚLUBY WIECZYSTE



Vedaste Marie MUNYANEZA ocd
od Dzieciątka Jezus



Rédempteur MBONIREMA ocd
od Matki Słowa



Nicaise KARERWA ocd
od Najświętszych Serc Jezusa i Maryi



Jean Baptiste MUTABARUKA ocd
od św. Teresy od Dzieciątka Jezus



Omer NSHIMIRIMANA ocd
od Matki Bożej

tykę diakonatu odbywał w Gahunga. W ciągu kilku dni podjął posługę w naszym domu rekolekcyjnym w Butare. Będzie także członkiem wspólnoty wychowawczej, która formuje nowicjuszy i animatorów bractw szkaplerznych w Rwandzie. Powierzamy Jego posługę Waszym modlitwom.

W Burundi uroczystości jubileuszowe odbędą się 21 sierpnia w Musongati. W czasie Eucharystii swoje śluby wieczyste złoży 5 braci.



JUBILEUSZOWE SPOTKANIA

Spośród wielu ciekawych wydarzeń i uroczystości związanych z jubileuszem na szczególną uwagę zasługuje między pokoleniowe wydarzenie: spotkanie misjonarza, który 50 lat temu wyruszył w „grupie pierwszych” - o. Sylwana Zielińskiego OCD - z braćmi klerykami, którzy odbywają swoją formację do życia zakonnego na różnych etapach: studia filozofii (Bujumbura w Burundi - 8 braci) oraz studia teologii (Morogoro w Tanzanii - 8 braci oraz Tuluza we Francji - 2 braci).



W sierpniu bracia odprawiali rekolekcje i sesję formacyjną w Gitega, zgłębiając szczególnie temat własnych motywacji powołaniowych. Na codzień przebywają w trzech różnych wspólnotach trzech różnych krajów, za to w czasie wakacji mają okazję spotkać się razem, wymieniać doświadczenia, zintegrować się i pogłębić swoją formację osobistą w ramach organizowanych sesji.

Jednocześnie jubileuszową dwutygodniową wizytę składał właśnie wspólnie w Gitedze o. Sylwan. Pionier misji karmelitańskich podzielił się z młodymi braćmi, którzy przygotowują się do kontynuacji zapoczątkowanego dzieła, wspomnieniami o tym, jak dojrzywało w braciach dzieło podjęcia misji w Burundi i w Rwandzie oraz tym, jak w nim samym zrodziło się pragnienie, by w tej misji uczestniczyć. Opowiadał o swoim pierwszym spotkaniu z Afryką, o inicjacji misyjnej u boku ojców białych (Misjonarzy Afryki) i o tym jak dzisiaj żyje misjami - nawet jeśli pozostaje w Polsce.



Ze szczegółami wspominał przygotowania i trudności. W jego oczach widać było pasję i dumę. Miał przecież przed sobą ponad dwudziestu młodych braci, których powołanie było owocem łaski i wysiłków misyjnych podjętych

50 lat temu! Ziarno padło na żyzną glebę, a on może być spokojny, bo dzieło będzie kontynuowane.

Dla młodych braci Burundyjczyków i Rwandyjczyków było to doświadczenie spotkania świadka historii ich powołania, którą Bóg skrzętnie przygotował i prowadzi aż do dziś.

W ich imieniu dziękuję Wam z całego serca za modlitwę i materialne wsparcie udzielane w ramach adopcji powołaniowej. Czynie to także w imieniu wspólnot, gdzie bracia odbywają swoją formację oraz w imieniu tych, którzy im towarzyszą jako wychowawcy.

Dziękuję także o. Sylwanowi za jego świadectwo i obecność pośród nas w czasie jubileuszowych celebracji.



*Z misyjnym pozdrowieniem
o. Paweł Porwit OCD*

DZIAŁALNOŚĆ MISYJNA TERESA MWIZA - UBODZY POD OPIEKĄ ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS

Nasze rozwijające się projekty pomocowe, stopniowo zbieramy razem pod wspólny szyld TEREZA MWIZA. Zarówno w języku kirundi jak i kinyarwanda oznacza to piękna Teresa i dobra Teresa. Tu pojęcie piękna i dobra jest złane w jedno. Dobro jest piękne, a piękno ma być dobre. Oddajemy naszych ubogich, którym



służymy, św. Teresie i jej wyczulonym na niesienie miłosierdzia rodzicom. Osobiście wierzę, że to zbliżenie do najbardziej wykluczonych to jeden z jej płatków róż, które pozostawiła w Burundi podczas peregrynacji relikwii przed czterema laty.

Trwam wciąż w zachwycie nad pewnym wydarzeniem z życia tej błogosławionej rodziny: Jeszcze przed śmiercią mamy w Alençon, zwyczajowo w poniedziałki po porannej mszy, rodzina Martin zapraszała bezdomnego z ulicy na śniadanie, by mógł zjeść, umyć się i ubrać w świeże ubrania. Podczas jednej z takich wizyt Ludwik Martin poprosił, by córki uklękły, a umytego bezdomnego poprosił o błogosławieństwo dla rodziny. Ubodzy są dla nas sytych błogosławieństwem ...

Dlatego też pierwszą wybudowaną przez Karmel wioskę pigmejską Musenyi w Burundi oddaliśmy opiece św. Teresy od Dzieciątka Jezus.



Obecnie TEREZA MWIZA obejmuje następujące programy pomocowe: wszystkie projekty pigmejskie Abatwa; Sieroty z Bujumbura i program Itara w Rwandzie.

TEREZA MWIZA - PIGMEJE

Projekty dla Pigmejów to: budowa domów, edukacja pigmejskich dzieci, promowanie rolnictwa i wykupywanie ubezpieczeń.

W tym roku, w przeddzień uroczystości świętej Teresy, otwieramy kolejną grupę domów. Liczba wcześniej wybudowanych 68 wzbogaciła się o kolejne 55. Domy poświęcił o. Zachariasz Igirukwayo, nasz przełożony regionalny w obecności proboszcza parafii Muzinda i wójta gminy Mpanda.

W ciągu tego roku pojawiło się wiele publikacji na temat tego projektu pod hasłem - DOM DLA PIGMEJA. Spotkał się z szerokim odzewem. Intensywnie pracując, w tym roku zrealizowaliśmy pierwszą część domów. Projekt nie został oczywiście zakończony, w przyszłym roku będziemy budować kolejne domy w tej samej wiosce, gdyż żyło tam 150 rodzin bez dachu nad głową. Na myśl przychodzą nam już kolejne wioski w różnych częściach Burundi, gdzie będzie można w przyszłości kontynuować to dzieło. Zwracają się do nas o to kolejni wójtowie gmin i wojewodowie w kraju.



Tych, którzy chcieliby zgłębić temat, zapraszam do przeczytania kilku tekstów, które relacjonowały przebieg prac projektowych w tym roku: misyjne.pl – Las skończył się dawno (Emilia Klimasara, wywiad); gosc.pl – Mój brat pigmej (Magdalena Dobrzyniak); 50 domów dla Pigmejów na 50 lecie Karmelu - gosc.pl (Beata Zajączkowska). Dzięki żywemu zainteresowaniu dziennikarki Beaty Zajączkowskiej, wieloletniej przyjaciółki karmelitańskich misji w Afryce, o akcji

informowało także Radio Watykańskie. Kolejne kroki realizacji projektów pigmejskich można śledzić również na specjalnie stworzonym profilu facebookowym - PIGMEJ W KARMELEU.

Przy okazji rozpoczęcia budowy domów udało się zmobilizować administrację gminną i regionalną, by podłączyć do tej wioski wodę. We wstępnych negocjacjach z lokalnymi politykami postawiłem jasny warunek - domy za wodę. Zagrałem nieco *va banque*. I okazało się, że to był strzał w dziesiątkę. Szef regionu naszej nowej wioski okazał się ojcem wysoko postawionego syna w państwowych wodociągach. Nieświadomie strzeliłem w środek tarczy. Uniesieni honorem, w kilka miesięcy zorganizowali dociągnięcie wody do wioski. Jedno ujęcie wody we wiosce to lokalny luksus. Brak wody bieżącej, ale to ujęcie we wiosce to już cywilizacyjna rewolucja.

Jesteśmy też w trakcie negocjacji terenu pod oratorium dla tej dość dużej osady katolickiej. O pomoc w zakupie blachy proszą też dwie inne wioski, które potrzebują małych kapliczek i miejsc na spotkania.

Na otwarcie domów w przeddzień święta św. Tereski przyszła pani wójt ze świętą i trzema skrzynkami fanty. Motorkiem dojechał też proboszcz parafii. Roztańczona zaś wioska w porywach radości zrzuciła się na kozę, dużą kiść bananów i 10 dość dorodnych pomidorów. Nazajutrz mieliśmy więc czym świętować w klasztorze. Sołtys w imieniu całej społeczności w otwierającej przemowie powiedział: witamy w wiosce VIP Cani.

Bóg zapłać wszystkim, którzy dorzucili cegiełkę na ten projekt. Dla pigmejskiej społeczności to moment naprawdę przełomowy i historyczny.

TEREZA MWIZA - EDUKACJA PIGMEJSKICH DZIECI

W nowo otwartym sekretariacie TEREZA MWIZA brakuje miejsca. Wszędzie kartony z zeszytami, długopisami i mundurkami. Zakupy zrobiliśmy już w czerwcu,



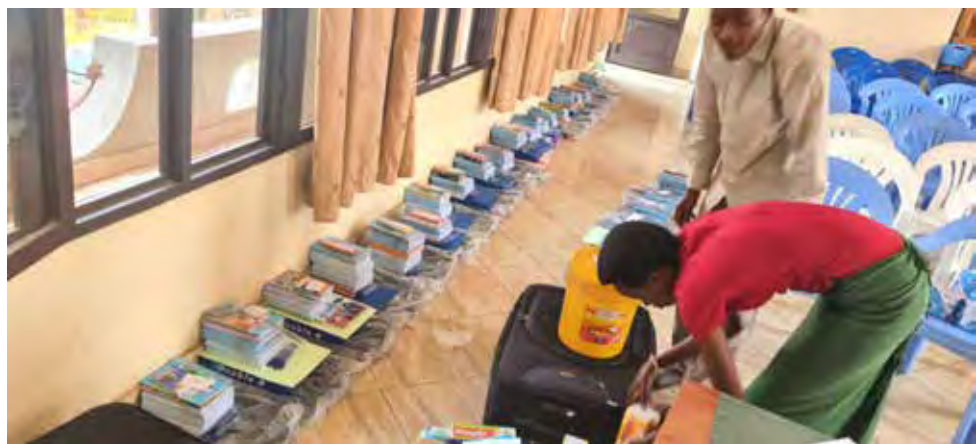
by nieco skorzystać na niższych cenach artykułów szkolnych.

Nasi klerycy wraz z animatorami spędzili wakacje na odwiedzinach wiosek w celu uświadamiania pigmejskich rodziców co do wartości edukacji ich dzieci. Dużym problemem jest wysoki odsetek przerywania edukacji u znaczącej ilości dzieci. Przyczyny są różne. Dzieci podają najczęściej głód, rodzice - konieczność pracy, by pomóc rodzi-

nie w przeżyciu. Jednak prawdziwą przyczyną przerywania edukacji, oprócz krzyżującej nędzy, jest brak przekonania o wartości nauki. Pracujemy zatem z trudem nad zmianą mentalności.

Dojazd do tych wszystkich ośrodków jest prawdziwym wyzwaniem – pozrywane mostki, nieprzejezdne drogi – to była dla kleryków ekstremalna przygoda wakacyjna. Wielu z nich po raz pierwszy dotknęło takiego ogromu biedy w swoim własnym kraju.

Wraz z początkiem września rozpoczął się kolejny objazd terenów, tym razem



szkół, by przygotować dystrybucję materiałów szkolnych. Na ten rok szkolny mamy 900 pigmejskich dzieci w 44 szkołach. Można więc zaobserwować wzrost liczby dzieci w programie, szybszy nawet niż galopujący przyrost naturalny. Przez 50 lat naszej misji w Burundi, ludność kraju, mimo krwawych wojen i masowej emigracji, potroiła się i ciągle wzrasta! Dla porównania, w tym samym czasie w Polsce, od 1971 do 2021, liczba ludności wzrosła raptem z 33 mln do 38. Populacja Burundi przekroczyła w tym roku 12 mln. na terenie dziesięciokrotnie mniejszym niż Polska. Wyobraźmy sobie gęstość zaludnienia, gdyby w Polsce mieszkało 120 mln ludzi. Burundi to jedno z najmłodszych społeczeństw w świecie. Ponad połowa ma poniżej 17 roku życia, a 2/3 poniżej 25 roku życia. Żaden, nawet rozwinięty kraj, nie nadążyłby z infrastrukturą ani z utrzymaniem poziomu edukacji, przy tak szalonym wzroście urodzeń. Jednym słowem, system pęka...

Jednak ponad statystykami są konkretni ludzie. Jedno z naszych pigmejskich dzieci, musiało opuścić państwową szkołę, ponieważ poraż drugi oblało ostatnią klasę i nie zostało dopuszczone do egzaminu. Wyjściem jest jedynie szkoła prywatna. Nie chcę gasić entuzjazmu ucznia, który zdarza się niezmiernie rzadko wśród pigmejskich rodzin. Dziecko żali się animatorce, że nie może wieczorem powtórzyć lekcji na kolejny dzień, bo rodzice nie zgadzają się na zakup świeczki. Rodzice nie rozumieją dramatu dziecka, które chce się uczyć. Po godzinie 18, gdy szybko zachodzi słońce, już nic nie widzi, może tylko odtwarzać z głowy zapamiętane w ciągu dnia treści.

Drugi uczeń, już dorastający młodzieniec, zakończył gimnazjum z wyjątkowo dobrymi ocenami. Ministerstwo Edukacji, które decyduje gdzie dziecko będzie kontynuować naukę w szkole średniej – taki „centralny rozdzielnik” – przypisało go do szkoły z internatem i to na drugim krańcu kraju. Rodzina się załamała, bo nie stać jej nawet na bilet, by tam dojechać, a co dopiero na internat i czesne Dyrektor szkoły, do której chodził zdolny pigmejski młodzieniec, postanowił zadziałać. Posłał go do prywatnej szkoły na dwie godziny marszu od domu i z własnej skromnej pensji postanowił opłacić pierwszy semestr. Na więcej nie było go stać. Czy zostawić zdolne dziecko? Czy może jednak pomóc?

Wśród 900 dzieci takich kwiatków jest wiele. Nasza troska to nie tylko, jak dziecko ubrać i dać mu zeszyt i długopis, ale jak nie zgasić rodzącej się w nim nadziei na nieco lepsze życie

TEREZA MWIZA - PROJEKTY ROLNICZE I UBEZPIECZENIE

Kolejna liczba kóz została zakupiona i powierzona coraz solidniej pracującym grupom SILC. Są to takie małe komitety wspólnego zarządzania przedsięwzięciami w wiosce – wspólna uprawa pola, pasieka, hodowla kóz, itp. We wrześniu przedłużamy dzierżawy pól do uprawy, podwajając areał. O dziwo, z upraw w ubiegłym



roku, udało się pigmejskim działaczom odłożyć grosz na zasiewy w tym roku. Pomagamy więc w wydzierżawieniu pola, ale zasiew muszą już sobie opłacić sami. I o dziwo, są wstanie. Chwała Panu!

W jednej z nowych wiosek założyliśmy pierwszą niewielką pasiekę. Pięć uli i przeszkolona ekipa początkujących pigmejskich pszczelarzy to pierwsze kroki do zbiorów miodu, który i tutaj jest synonimem powodzenia.

Podobnie jak w ubiegłym roku, nadal ubezpieczamy naszych Pigmejów, by przyzwyczajając ich do myślenia, że warto mieć dostęp do ośrodka zdrowia, do najbardziej podstawowych lekarstw na malarię, zaopiekować się noworodkiem, itd. Trudne to wyzwanie, bo realne jest dla nich tylko to, co dzisiaj, a to co może wydarzyć się jutro, staje się abstrakcją. No cóż, trzeba całego pokolenia, by zmienić myślenie.

Bóg zapłać za wszystko w imieniu tych, którzy w swych nieoświetlonych chatkach pamiętają o Was w pokornych modlitwach.

TEREZA MWIZA - SIEROTY Z BUJUMBURA

Projekt pomocy sierotom w Bujumbura sięga samych początków tej fundacji w stolicy kraju. O. Jan Kanty Stasiński, pierwszy przełożony w Bujumbura, w czasie trwającej wojny domowej na początku wieku, spotkał się z potężnym problemem w mieście – dziećmi bez dostępu do szkoły. Były to dzieci, często sieroty, które nie miały możliwości nauki tylko dlatego, że brakowało pieniędzy na mundurek, długopis czy zeszyt. W późniejszych latach, dzięki pomocy z Polski, zaczął opłacać wpisowe i czesne. I tak, pierwsze pojedyncze interwencje pomocowe, stały się z czasem stałym programem, który trwa do dziś. 20 lat pomocy to już pewna historia doświadczeń w wychowaniu całego pokolenia. Program przechodził różne fazy, od pojedynczych interwencji, poprzez lata działań o szerokim zasięgu, po stałe, spokojne towarzyszenie. Po o. Janie Kantym, pałeczkę przejął o. Paweł Bęben, s. Talita duchaczka, później o. Galikan Nduwimana. Od kilku miesięcy zajmują się tym programem osobiście, z pomocą asystentki i jednego z kleryków.

Absolwenci

W ciągu tych 20 lat pomogliśmy wejść w dorosłość wielu dzieciom. Ostatnio poznałem jedną panią, która przyznała się, że przyjaciele z Polski, za pośrednictwem Karmelu w Bujumbura, pomogli jej skończyć szkołę. Takich dorosłych ludzi jest wielu. Przez lata wojen i niestabilności, masowych wewnętrznych migracji w regionie, trudno pamiętać i znać wszystkich. Bóg widzi lepiej.



W tym roku cieszymy się trójką absolwentów programu: dwoje na poziomie szkół średnich skończyło nauki ekonomiczne i wydział nauk ścisłych. Jeden został mechanikiem. Dwóch młodzieńców to pełne sieroty, trzeci to było „dziecko ulicy”. Dziś, gdy patrzę na przystojnego młodzieńca, który po wieloletnich perypetiach wyszedł na prostą i zdobył dyplom, w sercu rodzi się wdzięczność wobec wszystkich, którzy cierpliwie i dyskretnie wspierają sieroty i dzieci w trudnej sytuacji. To wzruszające widzieć kogoś, kto powoli podnosi się z dna...

Dzieci ulicy budzą nas w klasztorze około 2 w nocy, buszują po mieście, szukając co ukraść, zdobyć, by przeżyć. Ostatnio sypiali pod naszym murem, między katedrą a klasztorem. Boli serce, kiedy usuwa się te kartony, by nie lokowali się w bezpośredniej bliskości, bo tam gdzie są, tam rośnie poziom nocnej przestępczości. Nasz klasztor w bezpośredniej bliskości centrali służb i sztabu generalnego kraju, nie jest dla nich najlepszym miejscem. Gdy wybudzą mnie w nocy, rozkrzyczani, myślę o naszym Pacific. Udało mu się wyrwać i stanąć na nogi, choć są one jeszcze bardzo kruche. Trwa czas oczekiwania na decyzję, czy uda mu się dostać na uniwersytet. Pomieszkuje u znajomych, ponieważ nie ma dachu nad głową. Jest sam. Przez rok oczekiwania żyje jak ewangeliczny ptak na łasce Opatrzności. Wdzięczny za lata pomocy, uczestniczył w złotym jubileuszu Karmelu w Burundi w Musongati. Sam poprosił o to, by mógł tam pojechać. Wzruszony, zgodziłem się wziąć go do zbiorowego autobusu jubileuszowego. Dziś rano, by mógł zarobić przynajmniej dwa, trzy dolary dziennie na jedzenie, dostał telefon i naładowaną kartę, konieczną, by na ulicy być agentem dwóch telekomunikacyjnych firm. Rozpowszechniony tutaj transfer pieniędzy przez telefon, jak i doładowywanie kart klientom, staje się sposobem na przeżycie. Wrócił na ulicę, ale już jako ktoś, kto coś proponuje. Dalej może żyć z ulicy - w sposób legalny i uczciwy. Módlmy się, by ta pierwsza inicjatywa, była początkiem jego dojrzałości i zarabiania na własne życie.

Kolejny rok

Nowy rok szkolny. Zorganizowaliśmy dzień skupienia. Uczestnicy programu mieszkający w Bujumbura, przyszli w komplecie. Komentowałem tego dnia Ewangelię o rozmnożeniu chleba. Zostało 12 koszy ułomków, okruszyn, resztek. Tymi okruszynami Kościół karmi się do dziś. Tłumaczyłem wszystkim, że niedługo przy-

dzie czas, że jako dorośli będą odpowiedzialni za słabszych żyjących obok, powiedziałem, by nie czekali na gotowe piekarnie, super wypieki, ale byli hojnymi zarządcami okruszyn. Tak niewiele potrzeba, by pomóc wiele. Bo na świecie nie tyle brakuje chleba, ale solidarności.

Ten rok rozpoczynamy z 32 dziećmi w programie: w tym 10 sierot, bez matki ani ojca. 5 w przedszkolu, 20 w szkole podstawowej, 6 w szkole średniej, 1 w szkole zawodowej. Oprócz tego, troje czeka na decyzję ministerstwa edukacji odnośnie dostania się na uniwersytet.

Ze względu na ogrom różnych zaangażowań, a jednocześnie, by być na bieżąco w często skomplikowanych sytuacjach życiowych naszych dzieci, pomaga nam asystentka, Bellancille, która jest często w terenie, by trzymać rękę na pulsie, rozmawiać, szukać konkretnych rozwiązań w sytuacjach czasami wydawałoby się beznadziejnych.

Oprócz miłości, cóż możemy ofiarować dziecku cenniejszego niż dobra edukacja?

Chciałbym bardzo gorąco podziękować za każdy gest życzliwości, za długotrwałą pomoc w towarzystwie naszym dzieciom z programu SIEROTY BUJUMBURA.

TEREZA MWIZA - JUBILEUSZOWY FESTIWAL

Kiedy wyjeżdżałem na misje w 2005 roku, weteran, o. Sylwan szepnął mi w swoim stylu: pamiętaj Maćku, w Afryce do serca drugiego możesz dotrzeć przez muzykę. Lata mijały, w Butare w Rwandzie oraz w Nairobi w Kenii, inne wyzwania pochłaniały moją uwagę i czas. Wszystko, ale nie muzyka. Dopiero po przyjeździe



do stolicy Burundi, po kilkunastu latach misji pod równikiem, to zdanie o. Sylwana, wróciło i rezonowało. Kilka różnych elementów zbiegło się naraz, by to zdanie na nowo zabrzmiało w moich uszach.

W Rwandzie i Kenii żyłem w środowisku typowo zakonnym, pełniłem posługę duchową w centrach duchowości. W Bujumbura znalazłem się między świeciami: wiele różnorodnych grup, a między nimi świecka misjonarka z Ugandy, wykwalifikowana śpiewaczka Mary. Jej zapał i wytrwałość w promocji dobrej muzyki



w Kościele i wychowaniu dzieci, poruszyły mnie. Małe kroki w tworzeniu pierwszej szkoły muzycznej w kraju, tworzonej przy katedrze, pod patronatem św. Elżbiety od Trójcy Świętej i miejscowego Karmelu, zbliżyły nas na dłużej.

Kontakt z Fundacją Abana Baseka, której twórcą jest kapłan o duszy artystycznej, przyniósł wielkie owoce. Trzy lata temu Mary przywiozła muzykującą młodzież z Bujumbura do Kibeho w Rwandzie i tam spotkaliśmy się z przyjaciółmi z Niemiec. To był przełom. Uzdolniona młodzież zdobyła ich serca. Później szukaliśmy już tylko ścieżki dalszego rozwoju współpracy w muzycznych projektach. Przy kolejnej wizycie przedstawicieli Abana Baseka, tym razem już w Burundi, w szkole pojawił się profesjonalny keyboard, na 7 gam. Na takim instrumencie można już było zagrać wszystko. Po kilku miesiącach, w ramach koncertu bożonarodzeniowego w katedrze, przy akompaniamencie zabrzmiało Alleluja Hendla. To był szok. Okazało się, że można. A harmonijne dźwięki dochodziły do cel Karmelu w bezpośrednim sąsiedztwie katedry. Kolejnym pytaniem, było, gdzie można spotkać większą ilość tej muzycznej młodzieży, odpowiedź była oczywista – w chórach.

I tak powstała idea stworzenia platformy wymiany między katolickimi chórami w stolicy. Tak właśnie zrodził się pomysł Sacro Songu, muzycznego konkursu, który w końcu przybrał miano: TEREZA MWIZA FESTIVAL. Uważam to osobiście za jedno z najpiękniejszych owoców peregrynacji relikwii św. Teresy w Burundi.

(By bliżej poznać śpiewaczkę Mary - patrz rozdział Z Chopinem pod palmami w książce Smak wiary i artykuł na: karmel.pl.)

Bujumbura to już milionowa aglomeracja. Taki festiwal katolickich chórów był koniecznością. Ufam, że wpisze się on na stałe w duszpasterstwo dynamicznej archidiecezji, a Karmel będzie nadal jej żywotnym partnerem. W tym roku wiodący temat to: „Wszystko jest łaską” z okazji złotego jubileuszu Karmelu w Burundi.

10 chórów i 5 solistów zakwalifikowało się do finału. W konkursie finałowym każdy wykonuje po dwa utwory – jeden karmelitański, drugi z szerokiego repertuaru katolickiego. Międzynarodowe jury ocenia ich kompetencje według profesjonalnych kryteriów. Pierwsza niedziela po święcie św. Tereski jest dniem finału i mamy nadzieję, że wpisze się na stałe w kalendarz duszpasterski stolicy. Na profilu facebookowym i Youtube Carmel Bujumbura prezentują się kolejni finaliści. Dzięki tej



inicjatywie zasięgi naszych mediów społecznościowych urosły. Ta poszerzająca się nowoczesna platforma ewangelizacji, staje się przestrzenią dla naszych kleryków, którzy regularnie umieszczają tam konferencje z duchowości Karmelu w lokalnych językach.

Pierwszą nagrodę i puchar festiwalu wręcza nasz przełożony: o. Zacharie Igirukwayo.

Jak widzicie, Teresa towarzyszy nam na różnych frontach misyjnych. Od Pigmejów, poprzez sieroty, po święto muzyki. Bóg zapłać za wszystko.

Koordynator projektów TEREZA MWIZA
o. Maciej Jaworski, ocd, Bujumbura, Burundi

OCZAMI MAŁEJ KAPLICY W STOLICY - O. MACIEJ JAWORSKI

Lipiec, trwają wakacje. Klerycy wyjechali na staże i do domów rodzinnych, w klasztorze luźniej. W mieście również mniejsze korki. Po porannej mszy w poniedziałki rano na przedmieściach stolicy, przedzieram się o pół godziny szybciej do centrum przy katedrze. Również w zazwyczaj zbyt ciasnej kaplicy Karmelu jakby się nieco przerzedziło. Social distans w lokalnym wydaniu... Wierni rozlokowali się w przestrzeni wokół kaplicy, by się nie zainfekować, ale by mimo wszystko uczestniczyć w codziennej Eucharystii. Nie znam wszystkich po imieniu, ale troski niektórych zostają w moich myślach, a czasami nawet modlitwach.

Zakorzenieni

Pewna mama boi się, że córka nie skończy przewidzianych stażów po skończonych studiach w Chinach, że będzie musiała opuścić państwo środka przed czasem. Nowe prawo zmusza bowiem wszystkich Burundyjczyków do fizycznej obecności w kraju przy wyrabianiu nowego paszportu, a Chiny nie wpuszczają z powrotem tych, którzy granicę przekroczą. Chodzi po ministerstwach i kaplicach, by córka ukończyła edukację.

Drugiej z nieco młodszych mam zmarł właśnie mąż, znany menager bankowy w kraju. Z dnia na dzień zawalił się jej świat. Jako recepcjonistka w szpitalu, nie będzie w stanie wykształcić dzieci w szkołach, gdzie rozpoczęły swą edukację.

Trzecia, młoda mama w trzeciej ciąży, zaczyna przeżywać koszmar niepokojów, omamów i zwidów, wszystko tłumacząc siłami złych duchów, które rzuciły się na nią skierowane przez nieprzychylnych jej „przyjaciół”. Podczas mszy św. stoi daleko, na tyłach w jednej z rozmównic, ze słuchawką w uchu, by nie słyszeć niechcianych głosów, a raczej dawkować sobie niekończące się konferencje duchowe z Youtube. Na razie nie jest gotowa na wizytę u psychiatry, godzi się jedynie na ginekologa.

Czwarta, młoda babcia, śpiewająca w czwartki w naszej kaplicy z wielkim namaszczeniem, bo z zamkniętymi oczyma, właśnie organizuje rekolekcje dla chóru katedralnego, w którym śpiewa od 30 lat. Mamy jechać za kilka dni, już dziś jednak prosi o szczegółowy program i mszę o uwolnienie. Program obiecałem, odnośnie mszy, zaproponowałem w dniu Matki Łaski Bożej. Zmrużyła oczy i zaakceptowała.



Najmłodsza z nich właśnie kończy studia na wydziale Rozwoju Terenów Wiejskich. Choć pochodzi z najbardziej ubogich regionów Burundi, planuje jednak zostać w mieście. Szuka jeszcze swego miejsca na ziemi. Od 4 lat nie widziałem jej w wyprasowanej koszuli, żelazko bowiem to luksus, który pożera zbyt dużo energii. Na koniec studiów po raz pierwszy poprosiła mnie o pomoc. Obserwując jej sytuację przez lata, spodziewałem się tego. Jednak rodzaj suplikacji mnie nieco zaskoczył. Prosząc o audiencję, to cytując, przedstawiła swoją sytuację: kończy studia i musi przedstawić pracę dyplomową w wersji elektronicznej, nigdy jednak nie pisała na klawiaturze. (Poprosiłem więc jednego z braci, by po ostatnim swoim egzaminie pomógł wpisać tekst manuskryptu do klasztornej komputera.) Jest właśnie u nas na kolejnych rekolekcjach, podczas których pyta Boga, czy ma wrócić do wypasania kóz w Bururi czy otworzyć w mieście biznes, na który nie ma pieniędzy, czy może iść za głosem powołania, które dyskretnie rodzi się w czasie studiów w stolicy przy codziennej mszy na Karmelu i odmawianiu liturgii godzin wraz ze wspólnotą.

Każdy chciałby mieć swoje ulubione miejsce w tej zbyt ciasnej kaplicy. Jednak kto pierwszy ten lepszy. Nie proponujemy wykupu miejsc w kaplicy i tabliczek na ławkach, jak praktykowało się to w czasach mojej ministrantury w rodzinnych stronach. Ostatnio konsul honorowy jednego z europejskich krajów w Burundi, który przyjeżdża co rano na Eucharystię, wyznał że musi wyjeżdżać z domu wcześniej niż zwykle, by znaleźć miejsce wewnątrz kaplicy. Zależy mu, by podczas modlitwy widzieli z żoną ołtarz.



W wystawionym wiklinowym koszyku zbieramy listy wszystkich, którzy składają je u stóp Matki Bożej Szkaplerznej w grocie obok kaplicy, która podczas porannej Eucharystii staje się bocznym ołtarzem pod chmurką. Wierni pozostawiają liściki, przychodząc na Eucharystię, czy też na całodzienną adorację, jak i na wieczorną spowiedź. Ostatnio znalazłem oparte o stopy figurki Matki Bożej zaproszenie ślubne. Kolorowe, w dwóch językach. W rubryce do wpisania zaproszonych gości widniało: Jesus, Marie, Joseph....

Wyrwani

Patrząc w twarze wiernych widzę niektóre ich troski. Ale nie znam wszystkich, szczególnie tych, którzy w kaplicy pojawiają się rzadziej. Wrażenie, że od jakiegoś czasu wewnątrz kaplicy jest nieco luźniej, spowodowane jest nie tylko efektem social distans czy wakacjami, ale i przeniesieniem stolicy z Bujumbura do Gitega. Niektórzy z wiernych musieli przenieść się za pracę. Za decyzją polityczną poszły decyzje administracyjne. Przeniesiono biura prezydenckie, kilka ministerstw i sąsiadujący z Karmelem Senat Republiki Burundi. Wielu z wiernych, pracując w administracji



wysokiego szczebla, zamieszkało w stolicy politycznej kraju. Pozostawili rodziny i dzieci w stolicy ekonomicznej, do domu przyjeżdżając raptem na weekend. Nawet wicemarszałek Senatu, Spes Caritas, rzadziej zajężdża na Nieszpory, bo praca oddała się od domu z dnia na dzień o 100 km.



Od tygodnia nie widzę jednak charakterystycznej twarzy 40-letniego mężczyzny. Od kilku lat regularnie wyczekiwał z plastikowym niebieskim krzeselkiem na zewnątrz, by w momencie wyjścia kapłanów z zakrystii wsunąć się w ostatni metr kwadratowy wolnej przestrzeni w kaplicy, zostawiając większość za sobą pod chmurką. Wypracowany schemat działał prawie codziennie. Jednak od tygodnia

widzę innego mężczyznę czyhającego na niezagospodarowane miejsce last minute. Podczas Eucharystii przypomina mi się więc brakująca twarz. Oswajaliśmy się stopniowo. W pewnym momencie został u nas lektorem na czwartkowych mszach i pomagał w chórkę Przyjaciół Karmelu. Jego grecko brzmiące imię intrygowało mnie coraz bardziej. Kim jest ten mężczyzna? Mąż kobiety z przeciwnej grupy etnicznej, ojciec czwórki dzieci, przedsiębiorca z własnym biznesem. Na kolejnych konferencjach wieczornych z duchowości Karmelu i przy okazji okolicznościowych spotkań, odsłaniał się stopniowo, ale systematycznie. Gdy przed kilkoma miesiącami podzielił się swym największym bólem, zaczęliśmy rozmawiać coraz częściej. Porwano mu starszego brata. Rozpoczynając poszukiwania, natknął się na około 50 podobnych przypadków w szerszym gronie znajomych ze stolicy. Tym samym ściągnął na siebie złowrogi wzrok „smutnych panów”. Kto ośmielił się śledzić śledzących, wpada w matnię anonimowo wysyłanych ostrzeżeń. Gdy w ubiegłym tygodniu skończyłem cykl kazań o Abrahamie i patriarchach, poprosił o spotkanie. Poruszyła go historia „cwanego” Jakuba, którego Bóg poprowadził krętymi drogami do prawdomówności i rzetelności.

„Ojczy, chcę jak oni” – brzmi mi w uszach jego wyznanie. Odpowiedziałem, że nic nie stoi na przeszkodzie, by wejść na ich ścieżkę. Poprosił o materiały do poczytania. Obiecałem wpierw artykuł o ciemnej drodze wiary Abrahama. Gdy skończy, podrzucę o niedowidzącym Izaaku i przebojowym Jakubie. Przyjął propozycję. Kolejnego dnia po mszy przypomina: „Ojczy, teksty”. Podałem. A on na pożegnanie, spoglądając prosto w oczy – „Ojczy, jestem gotowy. Nie będę uciekał, chcę zostać przy rodzinie tak długo, jak Bóg pozwoli, nie będę uciekał”. Zamurowało mnie i wróciłem do kaplicy na końcówkę godziny czytań. Od tego dnia już go nie widziałem. Kotłują mi się myśli – czy to wakacje z dziećmi, czy porwanie do lokalnych lochów tortur? Nie wiem. Czy miejsce last minute przejmie o pokolenie starszy mężczyzna, który przed trzema tygodniami tuż po porannej Eucharystii, ruszając spod klasztoru z impetem wjechał wprost w mur kliniki okulistycznej? Podśmiewaliśmy się z głoszącego tego dnia współbrata, że rozbudza zbyt mocny entuzjazm, wręcz radykalizm u wiernych, którzy chcą przeniknąć przez ceglane mury w kierunku światła. Czekam, czy Dmitry wróci na swoje miejsce w kaplicy czy też podzielił już los kolejnych niewygodnych świadków kryminalnego reżimu. Niedługo się okaże, czy to jedynie moje lęki czy też potwierdzenie uzasadnionych obaw.

Nie byłby pierwszy spośród przyjaciół Karmelu w Burundi. Rok temu sprzed brązowej bramy z karmelitańskim krzyżem porwany został w biały dzień młodzieniec po przebytej godzinnej adoracji. Pomówiony o spiskowanie przeciwko rządowi. O dziwo, cudownie, po kilku miesiącach został wypuszczony. Wpada wieczorami na Nieszpory. Wydaje mi się, że psalmy śpiewa jeszcze z większym wigorem niż przed porwaniem, a modlitwy karmelitańskie recytuje z pamięci, jakby je powtarzał codziennie w czasie odosobnienia. Nawet wydobywcze metody przesłuchań miejscowych służb nie odebrały mu błysku wiary. Jeszcze większym cudem powrotu



było dla nas uwolnienie porwanego zaprzyjaźnionego kierowcy, który podczas peregrynacji relikwii św. Teresy okazał się stałym filarem ekipy odpowiedzialnej za trasę i bezpieczeństwo relikwiarza. Jako kierowca głównego samochodu uratował biskupa Rutanę podczas niewytłumaczalnego wypadku na trasie. W stojący tłum wiernych wjechał niezrównoważony kierowca, który przejeżdżając po kolejnych osobach kierował się wprost ku centrum celebracji przekazania relikwii na granicy dwóch diecezji. Odważny kierowca, rezolutnym ruchem wypchnął sprzed kół rozmodlonego biskupa przyjmującego św. Teresę do siebie. Dziś, po wielomiesięcznych przesłuchaniach i upokarzającym więzieniu, jest pewny, że wolność zawdzięcza Teresie, której relikwiarza bohatersko bronił. Wierzy, że Teresa mu się lojalnie odwdzięczyła.

Ufam i ja, że Dymitry wróci na swe niebieskie krzeselko w drzwiach zakrystii karmelitańskiej kaplicy i będzie miał okazję doczytać serię artykułów o szalonej wierze patriarchów....

Odnalezieni

Mała kaplica w sercu stolicy nie pozwala na niedzielne celebracje. Cała posesja nie pomieściłaby przecież niedzielnych tłumów z Burundi. Dlatego w dni Pańskie posługujemy na zewnątrz. Niedzielna cisza kaplicy od czasu do czasu wypełnia się jednak modlitwą szczególnych grup wiernych. Niekiedy grupy modlitewne mają swe dni skupienia, tej niedzieli jednak kaplica wypełniła się śpiewem Gloria i wspólnym wyznaniem Credo sierot z opiekunami wspomaganymi przez dobrodziejów z Polski.

W ostatniej ławce modli się wysoki Pacifique. Dziecko ulicy, znalezione przez o. Pawła Bębna przed kilkunastu laty. Dziś dorodny młodzieniec. Ostry wyraz twarzy kryje dramatyczną drogę, którą przeszedł. Pełna sierota, wyrzucany z kolejnych internatów, w końcu odnalazł pokój i stabilizację. Po zdaniu matury przyszedł do klasztoru z dość oryginalnym wyznaniem : - „Ojczy, żyję nielegalnie” - „To znaczy?” - nie rozumiałem, o co mu chodzi. - „Nie mam żadnego dowodu swego ist-



nienia. Przez te wszystkie lata używałem podrobionych dokumentów” – dopowiedział nie bez krzty goryczy. Wystarczyło 10 USD, by zaistniał legalnie. Pierwszy raz w życiu, prostym ruchem z legalnej kieszeni do ręki nielegalnie istniejącego, mogłem przywrócić komuś legalne istnienie. Zrozumiałem wtedy słowa papieża Franciszka mówiące o tym, jak wielkim skandalem w świecie jest formalne nieistnienie milionów ubogich. Dziś Pacifique wrócił, istnieje, a nawet śpiewa.

Obok sierot, którymi opiekuje się siostra zakonna w zaaranżowanym chórkę w drugiej ławce śpiewa inny młodzieniec, Augustin. Pełna sierota, porzucany przez kolejne adopcyjne rodziny, walczył o przetrwanie. Udało się. Dyrekcja szkoły pokazała mu wywalczony dyplom ukończenia szkoły mechanicznej, informując jednocześnie, że nigdy go nie uzyska, jeśli nie spłaci zobowiązań. Wiedział o chorobie i wyjeździe o. Galikana z Burundi, odpowiedzialnego za program sierot, nie ośmielił się więc zapukać wcześniej do bram klasztoru. Gdy perspektywa utraty tak zasłużonego dyplomu radykalnie się oddaliła, przełamał się i przyszedł. Po wyrównaniu zobowiązań, w całej swej prostocie i głębi, powiedział – „Bóg jednak istnieje...”

Tego dnia w kaplicy wspólnie rozważaliśmy z sierotami i ich opiekunami Ewangelię o rozmnożeniu chleba według św. Jana. Widząc tłumy, Jezus chciał przetestować wiarę uczniów. Gdy Filip skupił się na braku, na niewystarczającej ilości pieniędzy, by problem rozwiązać, Andrzej, wskazał na chłopca z pięcioma chlebami i dwiema rybami w tobołku. Wobec nieogarnionego tłumu, mały tobołek mógł wydawać się kroplą w morzu. Jednak w rękach Boga, zupełnie wystarczającą. Gdy wszyscy się nasycili, zostało jeszcze 12 koszy okruszyn, które uczniowie pieczołowicie zebrali. Kościół jest więc depozytariuszem okruszyn. Nie powinien więc aspirować do stawiania się dużą piekarnią, ale być stróżem okruszyn. Zaprosiłem 3 młodzieńców: Pacifique’a, Augustina i Emmanuela, kończących w tym roku swą edukację i program pomocy sierotom, by w dorosłym życiu, pozostali tym ewangelicznym chłopcem z chlebem w tobołku, gotowym do podzielenia się nim z innymi. Wtedy Ewangelia będzie dalej przekazywana i pozostanie życiodajnym fermentem.

HELENKA – PRZYJACIÓŁKA MISJONARZY

Najbardziej pamiętam wszystko, co było związane z wysyłką różańców, zbieraniem koralików, współpracę z Agnieszką robiącą różańce, a także nasze wspólnie ogniska w ogrodzie karmelitańskim i spotkania z misjonarzami. Przez 12 lat byłam zelatorką róży misyjnej na Karmelu, a modlitwę za misje mam na stałe zapisaną „na dysku twardym” serca... – to własne słowa Heleny Ciempki z jej wspomnień w biuletynie Amahoro.



Jak poznałam Helenkę? Kiedyś, chyba przed pielgrzymką wyruszającą z Karmelu do Wielkich Oczu w 2000 r. zauważyłam niską, oryginalnie ubraną kobietę, która z zapalem robiła zdjęcia. Spotkałam ją później przypadkiem na ul. Serbańskiej i spontanicznie zaczęłam rozmowę na temat fotografii. Opowiedziałam jej o „ognisku misyjnym” działającym na Karmelu, odwieczninach misjonarzy, które warto byłoby

udokumentować i zaprosiłam ją na spotkanie. To był początek misyjnej przygody Heleny Ciempki, która stała się jednym z filarów ogniska misyjnego.



Myślę, że można do niej zastosować słowa Pana Jezusa: **Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie! (Łk 12, 35)**. Przepasane biodra to gotowość do służby. Mieć zapaloną pochodnię - to być gotowym do niesienia światła. Oświetlania drogi swojej...by nie zablądzić... i oświetlania drogi innym. Hela robiła to dosłownie. W każdym Wielkim Poście, kiedy odprawialiśmy tradycyjnie misyjną drogę krzyżową, przeważnie w nieoświetlonym kościele, służyła innym, oświetlając czytany tekst swoją latarką (wszystkie potrzebne rzeczy miała zawsze w swojej wielkiej i ciężkiej torbie).

Można powiedzieć, że ona faktycznie rozpałała się żarliwością o chwałę Pana Boga Zastępów i pragnęła nieść Ewangelię aż na krańce świata – w każdy dostępny dla siebie sposób. Robiła zdjęcia, nagrywała konferencje, kazanie i rekolekcje. Niektórzy pewnie pamiętają jak pochyłona skrętnie zbierała na ulicy rozrzucone koraliki. Dzieci robiły z nich później różańce, o które prosił w swoim liście ojciec Eliaz Trybała z Burundi. W domu Marysi z Karmelu Świeckiego powstała wtedy mała „manufaktura”. Dziewczynki modliły się i robiły różańce, tak żeby były ładne i kolorowe. Najbardziej zaangażowana była Agnieszka, która wspominała w biuletynie Amahoro: (...) *Na początku różańce były robione z koralików podarowanych od innych ludzi. Były organizowane specjalne zbiórki w kościele karmelitów bosych. Zbieraniem koralików oraz ich wysyłką do Afryki zajmowała się Pani Helena Ciempka.*”

Dodam, że Helenka, w swojej gorliwości, mimo niskiej renty, wysyłała różańce pocztą lotniczą, żeby dotarły szybciej, bo przecież tam czekają ... W sprawy misji była zaangażowana całym sercem. Uczestniczyła we wtorkowych modlitwach ogniska (Eucharystia, rozważanie Słowa Bożego, życiorysy świętych misjonarzy, różańiec w intencji pięciu kontynentów odmawiany w językach misyjnych, bo słowa Zdrowaś Mario wymawiane w języku obcym zbliżały nas jakoś do dalekich krajów misyjnych), comiesięcznych misyjnych mszach świętych z nabożeństwem i modlitwą o powołania, czuwaniach na Karmelu, wieczorach misyjnych w parafii pw. Trójcy świętej, misyjnych dniach skupienia, ogniskach zapalanych z różnych okazji w ogrodzie karmelitańskim ze śpiewem pieśni afrykańskich i oczywiście w ciekawych spotkaniach z misjonarzami pracującymi w różnych częściach świata. Nasze ognisko bowiem - w duchu św. Teresy od Dzieciątka Jezus - było otwarte na wszystkich misjonarzy, również z innych zgromadzeń, dlatego staraliśmy się zapraszać na spotkanie każdego misjonarza i misjonaarkę, którzy pojawiali się w Przemyślu. Otaczaliśmy też modlitwą rodziców misjonarzy – żyjących i zmarłych. W 2003 r.,

kiedy powstała róża misyjna na Karmelu, Helenka została jej zelatorką. Osobiście odwiedzała należących do róży chorych, by zanieść im nową tajemnicę. Zbierała także znaczki pocztowe dla misjonarzy werbistów.

Starła się nawet w drobnych sprawach służyć innym swoją pomocą. Bardzo była wrażliwa na cierpienia innych. Kiedy złamałam kość śródstopia (o czym nie wiedziałam, myślałam, że poboli i przejdzie), ona pierwsza zauważyła, że coś jest nie w porządku i przekonała mnie do konieczności wizyty na izbie przyjęć, gdzie mi towarzyszyła, krzepiąc swoją obecnością.

Jak pojemny był „dysk twardy” serca Helenki świadczy jedna z pamiątek po Niej, pocztówka – „list” do św. Teresy od Dzieciątka Jezus z 1 października 2015 r., (napisany z okazji tzw. Deszczu Róż, intencje zapisane w listach były przez cały rok omadlane przez siostry karmelitanki bose, a po roku wracały do „właściciela”). W liście tym oprócz kilku intencji w sprawach rodzinnych prosiła: „*Za Ojczyznę Polską, prezydenta A. Dudę, o dobre wybory do parlamentu i rządu dla Polski. O Ducha świętego dla narodu i przebudzenie się, by bronić Ojczyzny – Polski. Za Ojca Świętego Franciszka i cały Kościół w Polsce i w świecie, za misje na całym świecie i misjonarzy oraz misjonarki, o powołania do zakonów żeńskich i męskich.*

Dla siebie prosiła tylko o jedno: ***Abym umiała znosić wszystkie krzyże* jakich doświadczam. Z góry dziękuję za wszystkie spełnione łaski. Helena***”



Wymowne, że Helenka, tak oddana misjom, zmarła 2 czerwca, w szpitalu właśnie podczas operacji serca ... w wigilię wspomnienia ugandyjskich męczenników, świętych Karola Lwangi i Towarzyszy. Wiadomość o jej odejściu do domu Ojca ze smutkiem przyjęli misjonarze, a także bracia klerycy z Rwandy – Burundi. Ojciec Bartłomiej Kurzyniec odprowadził w intencji „dobrodziejki misji” mszę świętą w niedzielę Trójcy Świętej, a bracia Omer i Jean Baptiste, którzy poznali ją w sierpniu 2019 roku, zapewnili o modlitwie za jej duszę.

* Krzyże Helenki - pełnej radości, energicznej, rozśpiewanej (śpiewała m.in. w zespole Twoje Niebo) - były naprawdę ciężkie. Odrzucenie przez mamę, która najpierw wzięła pigułkę, potem chciała ją usunąć operacyjnie, dom dziecka zamiast miłości w domu rodzinnym i trudne życie osoby niepełnosprawnej. Urodziła się ze zdeformowanym ciałem.

Już jako emerytka wspominała okres dzieciństwa. Jedną z wychowawczyń odwiozła ją z domu dziecka do rodziców, do Dąbrowy Górniczej. Pamiętam, że mama była wtedy w pracy. Ojciec bardzo się zdziwił, gdy nas zobaczył, ale zareagował spokojnie. Ugościł nas, rozmawiał z wychowawczynią. Gdy pani z domu dziecka chciała już wychodzić, ja w płacz. Myślałam, że przyjechaliśmy tylko w odwiedziny. Chciałam z nią wracać. Wówczas z mieszkającymi tam dziewczynkami dowiedziałyśmy się, że jesteśmy siostrami. W końcu opiekunka pojechała, a tata powiedział, że zostaną z nimi, bo to jest też mój dom. Gdy wróciła matka, traktowała mnie jak

powietrze. Tylko do moich sióstr rzuciła: „Zajmijcie się nią”. Pamiętam doskonale, jak to mówiła. Gdyby słowa były jak powiew wiatru, to chyba by mnie zmroziło. Ten rok był dla mnie koszmarem. W domu dziecka czułam się jak księżniczka, w porównaniu z tym, co mnie spotkało od najbliższych, przede wszystkim od mamy. Musiałam podkraść jedzenie kotom, bo mama dawała im lepsze mięso, a mnie resztki. Nie mogłam wychodzić na zewnątrz, ani nawet wyglądać przez okno, żeby mnie nikt nie zobaczył.



Po roku znalazłam się w szkole w Częstochowie. Przez ten czas, który spędziłam w domu, naprawdę uwierzyłam, że jestem gorsza i zaczęłam traktować to jako normalny stan rzeczy. Oprzytomniałam dopiero w tej szkole, gdy zobaczyłam, że są dzieci z większymi wadami niż moje, a ich rodzice otaczają je miłością i czułością. Nie wiem, jak to się działo, ale jako siedmioletnia dziewczynka zaczynałam rozumieć, że

nie jestem gorsza. Po szkole podstawowej przyszedł czas na szkołę średnią. Zdałam egzaminy, ale limit przyjęć był ograniczony. Zadzwoiłam więc do najstarszej siostry, żeby wysondować, czy nie pomoże mi wujek z Warszawy, działający w polityce. Wujek nie tylko załatwił nową szkołę, ale też zawiadomił babcię. Dla babci to był prawdziwy szok. Była święcie przekonana, że jej wnuczka Hela nie żyje. I to wówczas, w 1967 roku, usłyszałam od babci, co chciała ze mną zrobić moja własna matka, jak umawiała się na aborcję, jak raz coś nie wyszło, a później coś przeszkadzało w spotkaniu. Babcię, która niedługo później zmarła, widziałam wtedy po raz pierwszy i ostatni. Od 1967 roku mieszkam w Przemyślu. Ukończyłam szkołę, pracowałam w poligrafii, dziś jestem emerytką. Do Dąbrowy Górniczej pojechałam po raz pierwszy na pogrzeb ojca. W kondukcje szłam na końcu. Na stypie doszło do kłótni z matką. „Na twój pogrzeb na pewno nie przyjadę” – powiedziałam jej. Potem napisałam do matki trzy listy. Na żaden nie dostałam odpowiedzi. Kiedy 16 lat później matka umierała, powiedziałam siostrze, że przyjadę, jeśli mama mnie wezwie. Nie doczekałam się jednak. Nawet na łóżu śmierci nie pozwalała, żeby głośno mówiono o jej najmłodszej córce. Kiedy mama zmarła, nie mogłam sobie znaleźć miejsca, nie mogłam jeść, spać. Teraz widzę, że była to wielka walka: jechać czy nie jechać. W końcu zdecydowałam się pojechać. Gdy stanęłam w kaplicy cmentarnej i zobaczyłam jej trumnę, to jakby spadł mi z serca ogromny kamień, który gniótł mnie całe życie. Gdybym wówczas uniosła się złością, zamknęła swoje serce i nie przyjechała, pewnie nie pogodziłabym się tak łatwo z sobą i swoją historią. Czasami zadaję „Górze” pytanie: po co Ci moje istnienie? Rodziny nie mam, ta, którą miałam, dała mi kopa. Jaki pożytek ze mnie? Nigdy nie winiłam Boga za to, co mnie w życiu spotkało. Wiem, że On to dopuścił, a skoro tak, to musi dać mi siły, żeby jakoś sobie radzić.

(por. artykuł OCALONA, w: <https://www.gosc.pl/doc/2453698.Ocalona>)

Zaufanie i wdzięczność

Zawierając Panu Bogu życie, zdrowie i wszystko, ufam, że tylko Bóg w swojej mocy może przyjąć mi z pomocą zawsze i wszędzie, w każdej sytuacji, bez względu na okoliczności i tego właśnie doświadczam na co dzień. Chcąc uwielbić Boga i wyrazić swoją wdzięczność za otrzymane dobro, śpiewam sobie pieśni na melodie, które śpiewamy w kościele. Pod natchnieniem Ducha Świętego słowa same przychodzą mi na modlitwie i wielbię Boga tak jak się wyrwywają z serca, z głębi duszy. Kiedy już je wyśpiewam i wymodłę, zapisuję i tak powstaje całość. Niekiedy taka cała pieśń powstaje przez wiele dni. Często śpiewam sobie na własną melodię. Wdzięczność jest najlepszym sposobem, aby się zbliżyć do Boga i cieszyć radością i pokojem bez względu na wszystko. Oto kilka prostych pieśni, które były moimi codziennymi modlitwami wdzięczności.

Wielbię Ciebie Panie

*Wielbię Ciebie Panie
Kiedy rano wstaję
Kiedy słońce świeci
I radość nam daje*

*Wielbię Ciebie Panie
Gdy na niebie chmury
Gdy deszcz sobie pada
I dzień jest ponury*

*Wielbię Ciebie Panie
W każdej chwili dnia
Wielbię Cię przy pracy
I gdy idę spać*

*Wielbię Ciebie Panie
Wielbić nie przestaję
Bo Ty jesteś Jezu
Królem mym i Panem*

(Krystyna ze Szczepieszyna – chora na raka)

Jak dobrze Panie Jezu

*Jak dobrze Panie Jezu
Blisko Ciebie być
Jak dobrze Twego Słowa*

Słuchać i nim żyć.

*Bo Słowa Twoje Panie
Są moim drogowskazem
I długą, krętą drogę,
Najlepiej przebyć razem.*

*Bo droga coraz węższa
I ciemna robi się
A Ty co jesteś Prawdą
Podtrzymujesz mnie.*

*Ty drogę mi oświecasz
I siły dajesz mi
Bym mogła dojść do celu
Którym jesteś Ty*

*Ty jesteś moją drogą
Ty jesteś moim życiem
Radością i pokojem
I za to dzięki Ci*

(Krystyna ze Szczepieszyna – chora na raka)

O szczęście niepojęte

*O szczęście niepojęte
Bóg sam prowadzi mnie
O Jezu wspomóż łaską
Bym nie zgubiła się*

*Przy Tobie Panie wszystko
Tak bardzo proste jest
Że serce się raduje
Czy dobrze jest czy źle*

*Ty Panie mną kierujesz
Bym prostą drogą szła
I zawsze pokonała
To swoje własne JA*

*Ty Panie mi pomagasz
Nieś coraz cięższy krzyż
Bym nie ustała w drodze
I zaufała Ci.*

*Cierpieć Panie z Tobą
Cudowną łaską jest
Cieszyć się pokojem
I wiecznym szczęściem też.*

*O szczęście niepojęte
Bóg sam prowadzi mnie
Bardzo wąską drogą
Bo tego właśnie chce.*

Przed Najświętszym Sakramentem

*Przed Najświętszym Sakramentem
Padam zawsze na kolana
I w tej białej Hostii Świętej
Czczę i wielbię swego Pana*

*Bo w tej Hostii jest obecny
Sam Bóg żywy i prawdziwy
Choć ja tego nie pojmuję
On przemienia w Siebie mnie*

*Gdy tak klęczę przed moim Bogiem
I podziwiam wszechmoc Jego
On napełnia mnie swym światłem
Daje mądrość z Serca swego.*

(Krystyna ze Szczepieszyna – chora na raka)

SERDECZNE OSZCZĘDZANIE

Kiedy moje mieszkające poza Polską wnuczka narzekały, że muszą chodzić do polskiej szkoły w sobotę, gdy inne dzieci mają ten czas na zabawę, wtedy zaczęłam im opowiadać historie o dzieciach w Afryce, które tak bardzo pragną chodzić do szkoły, a nie mają tej możliwości. Jeżeli niektóre z nich mogą się uczyć, to muszą najpierw przed lekcjami dużo pomóc w domu: przynieść wody z dalekiego jeziora, zabawić młodsze rodzeństwo. Dopiero później idą do szkoły i to najczęściej bez śniadania pierwszego w domu i drugiego w lanczboxie. Dzieci zaczęły przemyślać, jak mogą pomóc tamtym biednym rówieśnikom i coraz mniej marudziły podczas sobotnich wyjazdów na zajęcia w polskiej szkole. Kiedy wymyśliliśmy skarbonki, to już cała





ich uwaga skierowana była na sposoby oszczędzania i organizowanie pomocy. Podczas tegorocznych wakacji pojechaliśmy z wnuczętami na spotkanie z karmelitańskim misjonarzem o. Bartłomiejem Kurzyńcem. W czasie przemiłego spotkania rodzice dowiedzieli się dużo o realiach życia w Burundi i Rwandzie, a dzieci mogły przekazać wykonane przez siebie skarbonki, do których składały zaoszczędzone z kieszonkowego pieniądze. Z przejęciem opowiadały o swoich wyrzeczeniach batonika czy loda, aby rówieśnik w Afryce miał kromkę chleba lub zeszyt. Radość z odwiedzin zakończyła się w klasztornym ogrodzie wspólną fotografią i zajadaniem malin prosto z krzewów. Swoje przeżycia wnuczęta ukazały, rysując obrazki, które zawisły w babcinej galerii na drzwiach od szafy. Zosia narysowała moment przekazania skarbonki o. Bartkowi.

Hania - jak zajada ulubione maliny, o. Bartek przygląda się, a o. Jan biegnie, by zerwać z wierzchołka te najbardziej dojrzałe. Jakub pokazał, z czego zrezygnował - otóż marzyła mu się hulajnoga z wieloma ulepszeniami, ale postanowił za oszczędzane przez 2 lata pieniądze kupić dobrą, ale taką zwykłą, a różnicę w cenie przekazać dla ubogich dzieci w Afryce.

Wanda Bigaj

JUBILEUSZOWY KIERMASZ MISYJNY CZERNA 2021

W tym roku Karmel świętuje 50-lecie misji karmelitów bosych w Burundi i Rwandzie. W dniach 15-25 lipca odbył się w Czernej Jubileuszowy Kiermasz Misyjny pod hasłem DAR DLA MATKI BOŻEJ – SANKTUARIUM MUSONGATI. Tegoroczny kiermasz misyjny organizowała i poprowadziła Wanda Bigaj i Renata Luszowiecka wraz z zespołem przyjaciół misji z Olkusza, Krakowa, Raciborza, Tarnowa, Strzyżowa i innych miejscowości.



Po oficjalnym ogłoszeniu przez Biuro Misyjne Krakowskiej Prowincji terminu kiermaszu, rozpoczęły się bezpośrednie przygotowania. W lutym ogłoszono zbiórkę przedmiotów jako dar na misje: książki, albumy, obrazy, pamiątki, drobne rzeczy użytkowe, rękodzieło, rzeźby, ozdoby, wyroby własne oraz rzeczy wydobyte z domowych archiwów i bibliotek, w stanie dobrym i estetycznie wykonane. Jak co roku i w tym ofiarodawców nie brakowało. Tradycyjnie na kiermaszu misyjnym znalazły się oprócz kawy, herbaty, krzyżyków z drzewa eukaliptusa, wyklejanek z

liści bananowca, obrazów oraz innych przedmiotów przywiezionych z Afryki przez naszych misjonarzy – także miody, syropy z sosny i mniszka lekarskiego, krówki misyjne, książki naszych misjonarzy, figurki Matki Bożej z Kibeho, torby na zakupy uszyte z materiału przywiezionego z Afryki, koronki i wiele innych wspaniałych rzeczy zrobionych własnoręcznie przez niestrudzone przyjaciółki misji z całej Polski.

Dzieło kiermaszowe rozpoczęło w czwartek 15 lipca od wspólnej modlitwy, którą poprowadził o. Bartłomiej Kurzyniec (misjonarz) wraz o. Janem Ewangelistą Krawczykiem. Na zakończenie modlitwy o. Bartłomiej błogosławił cały zespół animatorów misyjnych. Wtedy rozpoczęły się bezpośrednie przygotowania na miejscu. Pogoda przywitała nas deszczem, jednak zaraz po modlitwie przestało padać i zaczęto wynosić stoiska na plac. Tego wieczoru odbywało się w Czernej czuwanie modlitewne w Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej, lecz ekipa kiermaszowa modliła się pracą do późnych godzin nocnych, bo rano trzeba było otworzyć kiermasz. A pracy nie brakowało.

Zespół animatorów misyjnych na kiermaszu współtworzyły osoby w większości ze wspólnot Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych. Były to wspólnoty: czerneńska, rzeszowska, raciborska, oświęcimska i tarnowska, z której było najwięcej osób.

Uczestnikami kiermaszu byli również gościnnie ojcowie misjonarze: Józef i Eliasz Trybała, br. Ryszard Żak i o. Bartłomiej Kurzyniec. Podczas trwania kiermaszu o. Bartłomiej Kurzyniec z radością rozmawiał z każdym, błogosławił wszystkim, zwłaszcza rodzinom, i modlił się za uczestników kiermaszu. Bardzo chętnie z nami przebywał odpowiadając na nasze pytania dotyczące jego powołania misyjnego i życia w Rwandzie i Burundi.

Podczas kiermaszu uczestników i animatorów błogosławił również przeor o. Paweł Hańczak OCD, który z wielką życzliwością odnosił się do dzieła kiermaszowego, służąc pomocą.

Aby uświetnić rok jubileuszowy, biuro misyjne wydało dwie ciekawe pozycje książkowe. Jedną z nich jest album „Niezwyczajna historia zwyczajnej posługi” o. Macieja Jaworskiego będący swoistą podróżą poprzez 50 lat misji w Burundi i Rwandzie. Autor przedstawia w nim dzieje wznoszenia dzieła misji karmelitów bosych, ogromnej ilości powołań i współpracy świeckich misjonarzy z biurem misyjnym na tle afrykańskich burz historycznych oraz współczesnych przemian.



Druga książka to „Misyjne serca” autorstwa Wandy Bigaj OCDS, która przedstawia serdeczne zaangażowanie setek, a może nawet tysięcy ludzi, w organizację i przebieg wielkiego dzieła o niepozornej nazwie: „kiermasz misyjny”. Jest to historia 25 lat zaangażowania się wspólnot, jak i pojedynczych osób w pomoc misjom. Może być też swoistym podręcznikiem i zbiorem pomysłów dla chcących organizować kiermasz. Podczas kiermaszu można było na stoisku porozmawiać z autorką, otrzymać autograf, jak też porozmawiać z o. Bartłomiejem Kurzyńcem.

Ofiarność na kiermaszu była ogromna. Wszelkie złożone ofiary zostały przeznaczone na budowę Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Musongati jako dar na złoty jubileusz misji w Burundi i przekazane na ręce odpowiedzialnego za realizację tego przedsięwzięcia o. Fryderyka Jaworskiego.



Jak co roku chodziło nie tyle o kupno i sprzedaż, co o pobudzenie wrażliwości ludzi na potrzeby misji. Największym dobrem kiermaszowym jest dobro duchowe. Podczas kupna przedmiotów nawiązywały się ciekawe dyskusje, miały miejsce świadectwa wypowiedziane przez ofiarodawców, czuło się radość z pomocy misjom i chęć przynoszenia przedmiotów na kiermasz już na kolejny rok.

Jednym z przykładów naszej animacji misyjnej podczas kiermaszu była tablica z namalowanym na żółto kształtem sanktuarium w Musongati, na której każdy kto złożył ofiarę na cegielkę, mógł przyczepić karteczkę ze swoim imieniem. Wiele osób pisało też intencje i przyczepiało na konturze kościoła w nadziei, że zostaną omodlone przez Burundyjczyków w Musongati. Po skończonym kiermaszu, gdy uzbierały się całe tablice z wypełnionymi cegielkami, zostały zrobione zdjęcia tablic i wysłano je na misje. Jest to żywy ślad ofiarności kochających Matkę Bożą Szkaplerzną serc, a dla Burundyjczyków piękne świadectwo, że stanowimy jedną rodzinę dzieci Maryi.

Innym przykładem animacji była wystawa z ciekawymi informacjami o św. Teresie od Dzieciątka Jezus jako pierwszej misjonarce w Burundi, o początkach misji i historii powstania sanktuarium M.B. Szkaplerznej w Musongati.

Kolejnym przykładem animacji była fotobudka z możliwością fotografowania się z niesioną na głowie cegielką oraz narzędziami do budowy sanktuarium wykonanymi ze styropianu. Cegły wyglądały jak prawdziwe i animacja odbywała się poprzez uśmiech i dobrą zabawę z całymi rodzinami.

Wszystkich animatorów przepełniała radość z pomagania misjom. Ofiarność i dużo pracy powodowało radosne zmęczenie. Niemniej jednak klimat serdecznej współpracy mnożył siły, a wspólna modlitwa rano i wieczorem budowała więzi wspólnotowe wśród animatorów misyjnych.

Podziękowania należą się wszystkim uczestniczącym w kiermaszu misyjnym: poprzez modlitwę, ofiarę czy przez wykonywanie, darowanie przedmiotów na kiermasz. Niech Pan Bóg wszystkim wynagrodzi, a Matka Boża strzeże od złego i okrywa swoją szatą.

Renata Luszowiecka



O. FRYDERYK JAWORSKI, PODZIĘKOWANIE ZA POMOC W BUDOWIE SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ SZKAPLERZNEJ.



*Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny,
święte jest imię Jego!*
Magnificat, Maryja

**Do Drogiej Pani Wandy Bigaj,
Przyjaciół Misji Karmelitańskich w Burundi
i Rwandzie oraz organizatorów dorocznego
kiermaszu misyjnego w Czernej!**

Pomimo wielu utrudnień i restrykcji związanych z wirusem covid 19, bracia i ojcowie Karmelici Bosi Wikariatu Regionalnego w Burundi i Rwandzie mają wiele powodów, aby śpiewać wraz z Maryją

Magnificat i czynić Jej modlitwę ich własnym hymnem wdzięczności i uwielbienia za wielkie rzeczy, których Pan dokonał na przestrzeni 50 lat obecności Braci Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel w Burundi i Rwandzie.

Zaplanowane na 21 sierpnia br. centralne obchody jubileuszowe w Musongati upłynęły pod znakiem obecności Maryi. Maryi, tej troskanej Matki z Częstochowy, która towarzyszyła pierwszym jedenastu misjonarzom, której obraz pozostał na pierwszej placówce, w której pracowali nasi misjonarze – Mpinga. To Ona nas zgromadziła na wspólnym dziękczynieniu jubileuszowym w Musongati, gdyż to jej właśnie poświęcony zostały pierwszy kościół zbudowany przez polskich karmelitów w Burundi.

Obecność biskupa diecezji Rutana na Eucharystii jubileuszowej, Bonawentury Nahimana, była doskonałą okazją, aby poświęcić tablicę pamiątkową, swoisty kamień węgielny, powstającego tutaj sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej, który upamiętnia zarówno Złoty Jubileusz naszego Wikariatu i jego centralne obchody w Musongati, jak również tablica ta pozostanie znakiem błogosławieństwa biskupa dla tego dzieła.

W tym kontekście pragnę wyrazić naszą autentyczną wdzięczność za gigantyczny wysiłek, jaki został włożony, aby to dzieło misyjne, rozpoczęte 50 lat temu, było dzisiaj kontynuowane i rozwijane według potrzeb lokalnego kościoła i Karmelu. Dziękuję bardzo Ojcu Janowi Krawczykowi, sekretarzowi Biura Misyjnego Karmelitów Bosych w Krakowie i Pani Marioli Michaldo. Jest jednak rzeczą oczywistą, że pomimo ich całkowitego oddania się i zaangażowania





trzebach, ale mam na uwadze nade wszystko wielkie akcje misyjne, takie jak m.in. organizację dorocznego kiermaszu misyjnego w Czernej, który jest wielkim przedsięwzięciem logistycznym i organizacyjnym. Stąd moje szczególne słowa uznania i wdzięczności kieruję do Kochanej Pani Wandy Bigaj i tych wszystkich, którzy jej w tym dziele pomagają. Wiem, że nie potrafimy się za to należycie odwdziżyć. Niech zatem dzieła, które powstają dzięki Wam mówią same za siebie i niech to one same będą wyrazem naszej wdzięczności i uznania za wszelką okazaną nam pomoc w dziele misyjnym.

Pragniemy kontynuować to dzieło rozpoczęte 50 lat temu, wsłuchiwać się w to, co mówi Duch św. do Kościoła i odpowiadać na znaki czasu. Stąd budowa nie tylko sanktuarium, ale i równocześnie domów dla Pigmejów, aby przeciwdziałać ich stygmatyzacji, wykluczeniu społecznemu i przywracać im godność dzieci bożych. Stąd, dzięki wspaniałomyślnej pomocy ks. Andrzeja Kreffita i fundacji Abanabaseka podjęliśmy się rozbudowy i renowacji podupadłej szkoły podstawowej w Musongati. Stąd przygotowujemy już plany na budowę miejsc noclegowych przy sanktuarium, tak, aby osoby, zwłaszcza starsze, matki z dziećmi czy po prostu osoby zmęczone pielgrzymim trudem lub chore mogły odpocząć w godziwych warunkach. Planujemy budowę sali konferencyjnej, która będzie pełnić rolę sali bankietowej czy weselnej dla potrzeb parafii i sanktuarium.

Na koniec, Kochani Przyjaciele misji karmelitańskich, w imieniu wszystkich karmelitów pracujących w Burundi i Rwandzie serdecznie Was pozdrawiam i dziękuję jeszcze raz z głębi serca za Wasze poświęcenie i wszelką okazowaną nam pomoc. Pragnę zapewnić Was o modlitwie całego Wikariatu za Was i w Waszych intencjach.

Niech Wam Pan Bóg błogosławi, a Maryja, Królowa Karmelu, niech Was chroni i osłania płaszczem swojej matczynej opieki.



*Z modlitwą i wdzięcznością
O. Fryderyk Jaworski, ocd*

Odpowiedzialny za budowę sanktuarium w Musongati, Burundi.

Stan budowy z 28/09/2021

Dormitorium Centrum pastoralne: sala spotkań Stan szkoły.

2 klasy do przebudowy, 4 do gr. Remontu



AKT ZAWIERZENIA MISJI ŚW. JÓZEFOWI



Św. Józefie, Opiekunie Jezusa Chrystusa i Oblubieńcze Maryi Dziewicy! Tobie Bóg powierzył Syna Bożego! Tobie zaufała Maryja. Z Tobą Chrystus Pan stał się człowiekiem. Dziś i my sami przychodzimy do Ciebie z ufnością! Pragniemy Ci podziękować za 50 lat Twojej opieki nad naszymi misjami karmelitańskimi w Burundi i Rwandzie. Pragniemy Ci podziękować za Twoją ojcowską opiekę nad naszymi misjonarzami, braćmi Afrykańczykami, przyjaciółmi i współpracownikami misji. Przez cały ten czas broniłeś ich w niebezpieczeństwach, byłeś im wzorem życia duchowego i apostołskiego, uczyłeś ich pokory i twórczej odwagi, życia w ukryciu i gorliwości o zbawienie dusz. Spójrz dziś łaskawie na kłęczących u Twych stóp Jezusowych misjonarzy oraz tych, którzy

duchowo są z nimi zjednoczeni. Pragniemy na nowo powierzyć się Twojej opiece i zawierzyć Tobie nasze misje, życie naszych misjonarzy i serca naszych braci Afrykańczyków, którzy podejmują odpowiedzialność za dalsze dzieje misyjnego trudu. Ty sam przeżyłeś wiele rozczarowań i tajemniczych wydarzeń. Godziłeś się jednak ze swoją historią, umiałeś rezygnować ze swoich oczekiwań i akceptowałeś drogę, po której prowadził cię Bóg. Nie byłeś człowiekiem biernie zrezygnowanym, lecz mężnie zmagającym się z przeciwnościami. Nie ulegałeś lękom, lecz z męstwem pełnym nadziei pokonywałeś piętzące się przeszkody. Ucz nas św. Józefie twórczej odwagi w obliczu trudności, byśmy nie uciekali z pola walki, lecz zdobywali się na twórczą wiarę w obliczu problemów. Przez minionych 50 lat uczyłeś takiej postawy naszych misjonarzy i afrykańskich współbraci, gdy byli po wiele razy zmuszani do opuszczenia Burundi i Rwandy z powodu wojny, nienawiści, prześladowań czy nędzy. Tak jak ty, nosili oni w sercu pragnienie by Jezus była znany i kochany. Uproś nam u Boga tę łaskę, byśmy jak Ty strzegli z całych sił naszego skarbu wiary, którym jest Jezus i Maryja. Byśmy za Twoim wzorem bronili, chronili i otaczali czią Syna Bożego i Jego Matkę Maryję. W zjednoczeniu z Pasterzami Kościoła i Zakonu karmelitańskiego w Burundi i Rwandzie, zawieramy Tobie i Maryi Matce Słowa, Królowej Pokoju, Kościół w obu tych krajach, wszystkie diecezje i wszystkie parafie w których żyją i pracują nasi współbracia. Wyjednaj im tę łaskę by stawali się mistrzami duchowymi i przewodnikami wiary dla innych.



Zawieramy Twojej opiece św. Józefie narody tych krain, przywódców i wszystkich rządzących. Uproś dla nich upragniony trwały pokój i zgodę. Zawieramy Twojej opiece naszych katechistów, katechumenów i neofitów – wyjednaj im łaskę poznania prawdziwej wiary w Jezusa Chrystusa, ukochania jej i dzielenia się nią z innymi. Zawieramy Ci dziś nas samych, nasze domy rekolekcyjne, domy studiów i parafie z wszystkimi stacjami misyjnymi w obu

pięknych krajach Burundi i Rwandy. Zawierzamy Ci wszystkich naszych afrykańskich braci, którym przekazaliśmy skarb wiary i wprowadzili do ziemi Karmelu. Teraz oni przejmują odpowiedzialność za dalsze dzieło głoszenia wiary i karmelitańskiego życia na kontynencie afrykańskim. Bądź im obrońcą i opiekunem, przewodnikiem i wychowawcą by stawali się dla innych karmelitańskimi misjonarzami. Św. Józefie



troskliwy Obrońco Chrystusa, spraw byśmy podejmowali odpowiedzialnie troskę o te nowe powołania, nie zatrzymywali ich dla siebie, lecz czynili ich uczniami Chrystusa. Przynoszą oni s sobą tajemnicę i zupełną nowość. Dopomóż nam byśmy pomagali im stawiać się coraz bardziej zdolnymi do samodzielnego kroczenia po drogach życia duchowego i karmelitańskiego. Wstawiaj się za nami przed Bogiem byśmy dla każdego byli tak jak Ty dla nas, cieniem Ojca niebieskiego. Spójrz św. Józefie na misjonarzy, kapłanów, braci, siostry zakonne i świeckich, którzy opuszczają swój kraj rodzinny by głosić Ewangelię aż po krańce świata. Bądź im obrońcą i opiekunem, umocnieniem i ratunkiem przed upadkiem. Prowadź ich. Podnoś na duchu. Oświecaj swoim przykładem i wspieraj potężnym wstawiennictwem. Uproś im zdrowie i siły do życia i dalszego posługiwania. Zawierzamy Tobie św. Józefie wszystkich którzy cierpią z powodu braku pracy i środków do życia, którym brak dobrej edukacji i miłości. Spraw by nasi misjonarze byli uważni na ich potrzeby i dzielili się tym co otrzymują od przyjaciół i dobrodziejów. Zawierzamy Tobie św. Józefie wszystkie nasze wysiłki by Jezus był znany i kochany. Przyjdź z pomocą tym którzy upadają i pragną się podnieść. Uzdrawiaj rany tych, którzy cierpieli i nadal cierpią na tej ziemi. Zachowaj wszystkich Burundyjczyków i Rwandyjczyków w łasce i pokoju. O święty Józefie, okaż się ojcem także i nam. Prowadź nas na drodze życia. Wyjednaj nam łaskę, miłosierdzie i odwagę. Broń nas od wszelkiego zła teraz i w godzinę naszej śmierci. Amen

PIEŚŃ JUBILEUSZOWA Z OKAZJI 50 – LECIA MISJI KARMELITAŃSKICH W BURUNDI I RWANDZIE.



Słowa i muzyka: Katarzyna Chęsy Zajic
Opr. Maciej Różycki

1. Znam dobrze Źródło
Niech tryska niech płynie
Niech rwącą rzeką się staje
W tysiąca jezior i gór krainie
Niech nigdy nie ustaje.

Ref.
Byś znany i kochany był
Dziś śpiewam Ci ze wszystkich sił /2

Katarzyna Chęsy-Zajic

2. Znam dobrze Życie
co pragnie w nas życia
W pragnieniu tym nie ustaje
I w tym odmęcie jest każda kraina
W tej głębi są wszystkie kraje.

3. Chcę być kropelką w tej rzece przetrwania
Chcę płynąć w tej rzece ożywczej
I pragnę być w Twoim Ręku Panie
Braciom nieść Twoje Życie.

MSZA ŚW. JUBILEUSZOWA W KRAKOWIE 3 PAŹDZIERNIKA 2021 R.

W niedzielę 3 października, w atmosferze święta patronki misji św. Teresy od Dzieciątka Jezus, zebraliśmy się na jubileuszowej mszy św. o godz. 12. 30, w Kościele Karmelitów Bosych w Krakowie, przy ul. Rakowickiej 18, aby dziękować Bogu za dar 50-ciu lat trudu misyjnego i polecać potrzeby naszych misji. Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił ks. bp Jan Zając. Byli obecni niemal wszyscy przebywający w Polsce misjonarze i misjonarki. Uroczyste świętowanie uświetnili swoją obecnością misjonarze z pierwszej, „jubileuszowej” grupy: o. Sylwan, o. Kamil, o. Eliasz oraz pozostali: o. Józef, o. Bartłomiej, ks. Nazariusz Kwiatkowski ze Szwajcarii, o. Zbigniew Nobis i br. Ryszard Żak. Z Kasinki Małej przybył także ks. Tadeusz Dziedzic, dyrektor Wydziału Misyjnego Archidiecezji Krakowskiej i s. Bożena Najbar. Modliły się z nami siostry: Klawerianki, Duchaczki, Karmelitanki Dz. Jezus, Albertynki, Prezentki, Nazaretanki, Służebniczki, Sercanki i inne Misjonarki Świeckie oraz kilkuset wiernych przyjaciół, dobroczyńców i sympatyków misji. Pieśń jubileuszową wykonała przy akompaniamencie naszego organisty Tomasza Soczka pani Katarzyna Chęsy Zajc z Częstochowy.

Po mszy św. uczestnicy przeszli na uroczysty obiad do restauracji „Przy Rogatce” (ul. Rakowicka 43B). Wszyscy byli mile zaskoczeni doskonałą organizacją i rozmieszczeniem gości w czterech oddzielnych pomieszczeniach, jakością potraw i deseru oraz miłą obsługą.

Przed i po mszy św. nasze wolontariuszki rozprowadzały z siostrami klaweriankami misyjne kalendarze, biuletyny Amahoro i publikacje misyjne.

Wszyscy uczestnicy uroczystości otrzymali w prezencie pamiątkowe albumy jubileuszowe. Na zakończenie spotkania odwiedziliśmy grób naszych misjonarzy na Cmentarzu Rakowickim i pomodliliśmy się za br. Marcelego i o. Marcina.



ZAKOŃCZENIE OBCHODÓW JUBILEUSZU MISJI W POLSCE - 18 CZERWCA 2022R.

Rok złotego jubileuszu misji karmelitańskich (1971 – 2021) zamkniemy uroczystą Mszą św. w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie 18 czerwca 2022 r. (sobota) , o godz. 12.00. Przewodniczyć jej będzie i słowo Boże wygłosi ks. bp Robert Chrzęszcz – misjonarz. Wraz z kustoszem ks. dr Zbigniewem Bielaśsem serdecznie zapraszamy do wspólnego radosnego dziękczynienia Bogu.

Organizatorem oprawy muzycznej mszy jubileuszowej będzie o. Mariusz Wójtowicz i przyjaciele. Podczas mszy św. śpiew będzie animować chór Amabilie pod kierunkiem p. Pawła Bębenka. Pieśń jubileuszową poprowadzi p. Katarzyna Chęsy – Zaijcz z Częstochowy.



Po mszy św. zapraszamy gości na obiad do Domu Duszpasterskiego. Wszyscy uczestnicy uroczystości otrzymają w prezencie pamiątkowy album o misjach karmelitańskich.

W korytarzu dolnej bazyliki będzie prezentowana wystawa misyjna, a na kiermaszu misyjnym będzie możliwość nabycia pamiątek misyjnych i tym samym wsparcia dzieł prowadzonych przez misjonarzy. Serdecznie zapraszamy wszystkich przyjaciół, sympatyków i dobroczyńców misji do wspólnego dziękczynienia i powierzenia misji Bożemu Miłosierdziu.

o. Jan Ewangelista, Prowincjalny Sekretarz misji

KIERMASZ MISYJNY NA ZAKOŃCZENIE JUBILEUSZU MISJI W CZERNEJ (23 VII 2022 R.)

Na zakończenie jubileuszu misji organizujemy tradycyjnie kiermasz misyjny w Czernej, z okazji Ogólnopolskiego Spotkania Rodziny Szkaplerznej. W tym roku kiermasz będzie trwał od 15 do 24 lipca 2022 r. Istotą i celem tego przedsięwzięcia będzie wsparcie wykształcenia kleryków karmelitańskich w Burundi i Rwandzie czyli Adopcja Kleryka Karmelitańskiego (AdoKlerKa). Jest to konkretna pomoc, jakiej obecnie potrzebują nasi bracia na misjach. Możemy pomóc przez podjęcie systematycznego lub jednorazowego wsparcia finansowego wybranemu klerykowi, możemy ofiarować lub nabyć przedmioty afrykańskie lub publikacje misjonarzy, możemy złożyć konkretną ofiarę na ten cel, pomodlić się i ofiarować swoje cierpienia lub wyrzeczenia w intencjach powołań.





Przed nami 9 dni w domu Matki Bożej Szkaplerznej. Naszym gorącym pragnieniem jest, ażeby żaden kandydat zgłaszający się do seminarium, nie został odesłany tylko z tego powodu, że nie ma środków na jego utrzymanie. Dlatego też prosimy, zachęcamy i zapraszamy do współpracy wszystkich, którzy chcieliby włączyć się w tę akcję.

Zwracamy się też do osób chorych, aby swoją modlitwą i ofiarą cierpienia wsparli to przedsięwzięcie oraz wszystkich tych, którzy włączają się w jego przygotowanie i przeprowadzenie.

Organizatorem tegorocznego kiermaszu misyjnego będzie Biuro Misyjne (o. Jan Ewangelista) oraz przyjaciele i wolontariuszki misyjne. Jeśli Bóg pozwoli, to dołączą do nas br. Jan Chrzyciel i br. Omer z Tuluzy oraz o. Paweł Porwit, o. Bartłomiej Kurzyniec, o. Eliaz i o. Józef Trybała.

Wszystkich, którzy chcą i mogą pomóc nam w zgromadzeniu odpowiednich przedmiotów, zapraszamy z całego serca do współpracy. Chętnie przyjmiemy – jako dar na misję: książki, albumy, obrazy, pamiątki, drobne rzeczy użytkowe, rękodzieło, rzeźby, ozdoby, wyroby własne itp. Rzeczy wydobyte z domowych archiwów i bibliotek, w stanie dobrym i estetycznie wykonane – oczyścimy, odnowimy i przygotowujemy na kiermasz misyjnych pamiątek. W sprawie odbioru w/w rzeczy proszę o kontakt osobiście z o. Janem (tel. 600 967 636).

Tradycyjnie na kiermaszu misyjnym znajdziecie oprócz kawy, herbaty, krzyżówków z drzewa eukaliptusa, wyklejanek z liści bananowca, rzeźbionych w drzewie szopek z Burundi, obrazów oraz innych przedmiotów przywiezionych z Afryki przez naszych misjonarzy – także miody, syropy z sosny i mniszka lekarskiego, krowki misyjne, książki naszych misjonarzy, figurki Matki Bożej z Kibeho, torebki z lawendą, koronki i wiele innych wspaniałych rzeczy zrobionych własnoręcznie przez niestrudzone przyjaciółki misji z całej Polski.

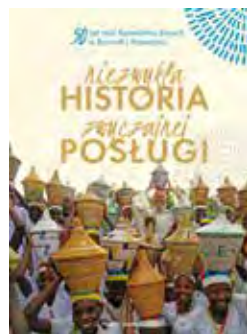
Przyjdźcie do Bożej Matki, pomódlcie się i wesprzyjcie dobre dzieło!

o. Jan Ewangelista i Przyjaciele misji

PUBLIKACJE JUBILEUSZOWE:

Niezwykła historia zwyczajnej posługi ALBUM MISYJNY

Jubileuszowy album o niezwykłej historii zwyczajnej posługi karmelitów bosych w Burundi i Rwandzie, autorstwa o. Macieja Jaworskiego – misjonarza, został wydany w Warszawie w Wydawnictwie OMNIS prowadzonej przez p. Pawła Zarzyckiego – przyjaciela naszych karmelitańskich misji. Na niemal 400 stronach albumu o for-



macie 245 x 320 mm, zawarta została całość dziejów misji karmelitów bosych w Burundi i Rwandzie, wspomnienia misjonarzy oraz współpracowników i przyjaciół misji. Bogato ilustrowany, z dodatkiem płyty z filmami misyjnymi p. Pawła Zarzyckiego jest do nabycia w Wydawnictwie Karmelitów Bosych w Krakowie oraz w Biurze Misyjnym. Uczestnicy uroczystości jubileuszowych otrzymują album w prezencie.

Misyjne serca, Wanda Bigaj

Książka p. Wandy Bigaj „Misyjne serca”, wydana przez Biuro Misyjne Karmelitów Bosych w 2021 r. z okazji jubileuszu misji, mówi o tych, którzy zwykle pozostają w cieniu, którzy, którzy przez te lata dreptali na furtę do krakowskiego czy wadowickiego klasztoru, by złożyć drobne datki na misję, organizowali wysyłki odzieży, lekarstw, żywności i narzędzi potrzebnych do pracy misyjnej. Książka mówi o tych, którzy organizowali przez lata pomoc w postaci kiermaszy misyjnych, festynów, loterii, koncertów, spotkań w szkołach i parafiach. „Misyjne serca” to książka która mówi o misjonarce świeckiej p. Wandzie Bigaj i Jej przyjaciółach. Wanda pomagała zwłaszcza misjonarzom, ale również wszystkim tym, których Bóg jej dał, którzy sami potrzebowali czuć się potrzebni Bogu i Kościołowi. Nikt jej nie szkolił, nikt nie wręczał uroczyste krzyża misyjnego, a przecież zawsze pracowała jako misjonarka, przyjaciółka i pomocniczka misyjna. Często nieznaną, zapomnianą, niedocenianą za podjęte ryzyko, ofiarę i wykonaną pracę! A jednak kochana przez misjonarzy, zwłaszcza przez tych, którym przychodziła z pomocą. Jej droga nie była łatwa. Kiedy przybyło jej lat, nawet wtedy nie ustała w misyjnym działaniu. Zachęcona do opisanie przeszłości, zabrała się do dzieła i z pomocą swoich współpracowników ułożyła piękny zbiór wspomnień misyjnych na jubileusz 50-lecia misji karmelitańskich w Afryce.

Książka jest do nabycia w biurze misyjnym karmelitów bosych w Krakowie. Ofiara dowolna przeznaczona na pomoc misjom karmelitańskim.



Imana bóg Burundyjczyków

IMANA bóg Burundyjczyków – to dzieło napisane przez R. P. Bernard Zuure ze Zgromadzenia Ojców Białych, a opatrzone wprowadzeniem i przetłumaczone przez o. Jana Kantego Stasińskiego OCD. Książka ukaże się w Wydawnictwie Flos Carmeli w Poznaniu w styczniu 2022 r.

Imana Bóg Burundyjczyków



Ojciec Bernardus Maurits Joannes
ZUURE



ROZWAŻANIA RÓŻAŃCOWE (Tajemnice Bolesne) W INTENCJI MISJI I MISJONARZY KARMELITAŃSKICH NA WIELKI POST 2022 R.

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Wierzę w Boga...

Wprowadzenie:

TAJEMNICE BOLESNE

Tajemnice bolesne przygotowują nas na przyjęcie cierpienia w naszym życiu. Uczymy się od Chrystusa dzwigniana krzyża w duchu miłości i dziecięcego zaufania Bogu. Patronka misji, także naszych karmelitańskich - św. Teresa od Dzieciątka Jezus - nie mogąc być misjonarką czynną, pragnęła nią być mocą miłości i ofiary. Pokazała jak cierpienia i wszystko, co nas spotyka może być ofiarowane Bogu dla zbawienia dusz. Jej myśli będą nam towarzyszyć w rozważaniu tajemnic bolesnych różańca i w modlitwie za misjonarzy i misje karmelitańskie w Burundi-Rwanda.

Ojciec nasz...

3 x Zdrowaś Maryjo...

Chwała Ojcu...

I TAJEMNICA BOLESNA - MODLITWA CHRYSZTUSA W OGRÓJCU

„A kiedy przyszedli do ogrodu zwanego Getsemani, rzekł Jezus do swoich uczniów: Usiądźcie tutaj, Ja tymczasem będę się modlił. Wziął z sobą Piotra, Jakuba i Jana i począł drzeć i odczuwać trwogę. I rzekł do nich: Smutna jest moja dusza aż do śmierci; zostańcie tu i czuwajcie! I odszedłszy nieco dalej, upadł na ziemię i modlił się, żeby - jeśli to możliwe - ominęła Go ta godzina. I mówił: Abba, Ojciec, dla Ciebie wszystko jest możliwe, zabierz ten kielich ode Mnie! Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty niech się stanie!” (Mk 14,32-36).

Jezus, podczas nocnej modlitwy w Ogrójcu, był przerażony nie tyle okrutną śmiercią, ile faktem odrzucenia przez ludzi wybranych ofiarowanej przez Boga miłości. Był bezradny wobec źle użytej wolności człowieka, a smutek i cierpienie duchowe, spowodowane było świadomością, że wielu ludzi odrzuci zbawcze owoce Jego Męki. Słowa św. Teresy: *Jedną jedyne rzecz należy czynić podczas nocy życia - tej jedynej nocy, która nastaje tylko jeden raz - kochać, kochać Jezusa ze wszystkich sił naszego serca i ratować dla Niego jak najwięcej dusz, aby On był kochany. Och, sprawiać, aby Jezus był kochany!*

Módlmy się o dalszy rozwój Zakonu karmelitańskiego w Wikariacie Burundi i Rwandy i o nowe miejscowe powołania do Karmelu. Prośmy także powołanych do pracy misyjnej, aby jak Chrystus mówili Bogu: „Nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie” - i w Nim szukali pomocy.

II TAJEMNICA BOLESNA- BICZOWANIE CHRYSZTUSA

„Wówczas Piłat wziął Jezusa i kazał Go ubiczować” (J 19,1).

Pan Jezus znosił tę mękę w duchu ofiary, w milczeniu, z całkowitym poddaniem się, obejmując zbawczą intencją także żołnierzy, którzy go biczowali.

Św. Teresa mówiła: „Stworzyciel świata czeka na modlitwę biednej małej duszy, by zbawić inne dusze odkupione jak ona ceną wszystkiej Jego krwi.”(...) „miłość jest



wszystkim”; bez miłości „męczennicy nie chcieliby przelewać krwi, a misjonarze przestaliby głosić Ewangelię”. I znalazła najlepszy sposób ewangelizacji: „moim powołaniem jest miłość... W sercu Kościoła będę miłością..., w ten sposób będę wszystkim”.

Módlmy się za ludność Rwandy i Burundi, aby na ich ziemi przesiąkniętej krwią ofiar ludobójstwa zapanował Boży pokój, a młody Kościół w tych krajach wzrastał w wierze, nadziei i miłości.

III TAJEMNICA BOLESNA - CIERNIEM UKORONOWANIE CHRYSYTA

„Wtedy żołnierze namiestnika zabrali Jezusa z sobą do pretorium i zgromadzili koło Niego całą kohortę. Rozebrali Go z szat i narzucili na Niego płaszcz szkarłatny. Uplótnęli wieniec z ciernia włożyli Mu na głowę, a do prawej ręki dali Mu trzcinę. Potem przyklękali przed Nim i szydzili z Niego, mówiąc: Witaj, królu żydowski! Przy tym pluli na Niego, brali trzcinę i bili Go po głowie” (Mt 27,27-29).

Odrzucony przez ludzi, wyszydzony i wyśmiany, Jezus pozostał królem serc tych, którzy z wiarą przyjmują Jego królestwo. Królem cichych, pokornych, zasmuconych, cierpiących dla sprawiedliwości, budujących pokój, miłosiernych i przebaczących.

„Jezus płonie miłością do nas. Patrz na Jego godne uwielbienia Oblicze. Przypatrz się Jego wygasłym i zamkniętym oczom; patrz na Jego rany. Wpatruj się w Jego Oblicze. Tam zobaczysz, jak On nas miłuje.” „Nie mam innego sposobu, żeby dowieść Ci, Jezu, mojej miłości, jak tylko rzucać kwiaty, to znaczy, że nie opuszczę żadnej, choćby najmniejszej, okazji do ofiary, żadnego spojrzenia, żadnego słowa, wykorzystam najdrobniejsze nawet uczynki, aby je pełnić z miłości. Chcę cierpieć z miłości i radować się z miłości, w ten sposób będę rzucać kwiaty przed Twoim tronem. (...)” „żyjmy dla dusz, bądźmy apostołkami, ratujmy zwłaszcza dusze kapłanów, one powinny być przezrocystsze od kryształu...”

Módlmy się za misjonarzy obecnie głoszących Ewangelię w Burundi i Rwandzie i za tych, którzy w czasie pracy misyjnej doświadczyli różnorodnych trudów, cierpień, chorób i prześladowań, a po zakończeniu tej posługi przeżywają teraz trudności związane z wiekiem i chorobami - aby Jezus był ich mocą i nadzieją.

IV TAJEMNICA BOLESNA - DŹWIGANIE KRZYŻA

„Był to dzień Przygotowania Paschy, około godziny szóstej. I rzekł do Żydów: Oto król wasz! A oni krzyczeli: Precz! Precz! Ukrzyżuj Go! Piłat rzekł do nich: Czyż króla waszego mam ukrzyżować? Odpowiedzieli arcykapłani: Poza Cezarem nie mamy króla. Wtedy więc wydał Go im, aby Go ukrzyżowano. Zabrali zatem Jezusa. A On sam dźwigając krzyż wyszedł na miejsce zwane miejscem Czaszki, które po hebrajsku nazywa się Golgota” (J 19,14-17).

Przyjmując i dźwigając krzyż Jezus „obarczył się naszym cierpieniem i dźwigał nasze boleści” by zaświadczyć o miłosiernej miłości Ojca, który pragnie zbawienia wszystkich ludzi.

„A oto jak zjednoczyłam się duchowo z apostołami, których Jezus dał mi za braci: wszystko, co jest moje, jest również ich (...)”. „Jezus dał mi prosty środek do spełnienia mojej misji. Uświadomił mi mianowicie, co oznaczają słowa z Pieśni nad Pieśniami: Przyciągnij mnie, a pobiegniemy ku Twoim zapachom. A zatem, Jezu, nie trzeba Ci nawet mówić: Przyciągnij mnie, przyciągnij i tych, których kocham.” „Czy wiesz, co dodaje mi siłę? Otóż idę dla jakiegoś misjonarza. Myślę, że tam, gdzieś daleko, jeden



z nich jest być może wyczerpany na swych apostołskich drogach, i aby zmniejszyć jego zmęczenie, ofiaruję Dobremu Bogu moje własne”

Módlmy się za dobroczyńców i współpracowników misji karmelitańskich, za wszystkich, którzy w ciągu tych 50 lat modlitwą, ofiarą i pomocą materialną towarzyszyli naszym misjonarzom na ich misyjnych drogach. Prośmy o wieczne szczęście dla zmarłych i potrzebne łaski dla żyjących.

V TAJEMNICA BOLESNA - ŚMIERĆ CHRYSTUSA NA KRZYŻU

„A gdy nadeszła godzina szósta, mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiętej. O godzinie dziewiętej Jezus zawołał donośnym głosem: Eloi, Eloi, lema sabachthani, to znaczy: Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił? Niektórzy ze stojących obok, słysząc to, mówili: Patrz, woła Eliasza. Ktoś pobiegł i napełniwszy gąbkę octem, włożył na trzcinę i dawał Mu pić, mówiąc: Poczekajcie, zobaczymy, czy przyjdzie Eliasza, żeby Go zdjąć z krzyża. Lecz Jezus zawołał donośnym głosem i oddał ducha. A zasłona przybytku rozdarła się na dwoje, z góry na dół” (Mk 15,32-38).

Śmierć Chrystusa na ołtarzu krzyża stała się krwawą ofiarą Bożego Baranka, który gładzi grzechy świata. Jego krzyk jest skargą samego Boga, w obliczu twardych serc odrzucających miłosierdzie Boże oraz skargą tych, którzy cierpią w opuszczeniu i umierają samotnie, zapomniani przez bliźnich. Jezus Chrystus jako prawdziwy misjonarz Boga Ojca, posłany na świat w mocy Ducha świętego, głosi Ewangelię Bożą nie tylko życiem i słowem, lecz nade wszystko własną śmiercią. Z Krzyża powołuje wciąż nowych apostołów i misjonarzy.

„odczuwam powołanie apostoła...chciałabym przebiegać ziemię, głosić Twe imię i umieszczać w ziemi niewiernych Twój chwalebny Krzyż....chciałabym w tym samym czasie głosić Ewangelię w pięciu częściach świata, aż po najbardziej odległe wyspy... chciałabym być misjonarzem nie tylko przez przeciąg kilku lat, lecz od stworzenia świata aż do dokonania się wieków”. A nade wszystko, Umiłowany mój Zbawicielu, chciałabym dla ciebie przelać krew do ostatniej kropli”.

Módlmy się za ofiary ludobójstwa w Burundi i Rwandzie, o nawrócenie dla oprawców i o łaskę przebaczenia dla rodzin ofiar. Prośmy o wieczne szczęście dla naszych zmarłych misjonarzy i o umocnienie dla misjonarzy, którzy teraz przeżywają chwile opuszczenia i samotności.

(oprac. Alicja Kalinowska)

AKT ZAWIERZENIA MISJI MATCE BOŻEJ

Matko Boża Pokoju, Matko Słowa, które stało się Ciałem, zawieramy Ci jeszcze raz Kościół w Burundi i Rwandzie, wszystkie diecezje tych krajów i wszystkie domy, w których żyją i pracują nasi współbracia.

Pragniemy dziś w szczególny sposób zawierzyć Tobie Maryjo, Królowo Szkaplerza św., jako naszej Matce wszystkie wysiłki misjonarzy karmelitańskich w Burundi i Rwandzie. Pragniemy Ci zawierzyć naszych braci Afrykańczyków, których wprowadziłaś do ziemi Karmelu i tych wszystkich, którym uprosisz powołanie do całkowitego oddania się Bogu.

Przez Ciebie poświęcamy ich Twojemu Synowi. Maryjo Dziewico, prowadź nas wszystkich do Twojego Syna, który jest Drogą, Prawdą i Życiem!

Daj pasterzom, osobom konsekrowanym, wiernym świeckim, aby żył w Burun-



di i Rwandzie, Kościół Chrystusowy z wiarą i wielkodusznością, wzmocniony łaską Twojego Syna.

Zapewnij rodzinom jedność w wierności, radość z przyjęcia życia, radości wychowania dzieci, zdobywania codziennego pokarmu i rozwijania się.

Okazuj miłosierną czułość tym, którzy cierpią w swoim ciele i sercu. Inspiruj otaczających ich ludzi przyjaźnią, która pociesza i gestami, które leczą i koją.

Udziel macierzyńskiego wsparcia całemu ludowi i jego przywódcom, aby mogli doświadczyć życia w pokoju, sprawiedliwości i wzajemnym poszanowaniu. Pomóż im w ich wysiłkach na rzecz budowania wspólnej przyszłości.

Maryjo Dziewico, Matko Słowa z Kibeho, przyjdź z pomocą ludziom, którzy upadają i próbują się podnieść! Uzdrów rany tych, którzy cierpieli i nadal cierpią na tej ziemi! Zachowaj wszystkich Burundyjczyków i Rwandyjczyków w tej samej miłości! Pomóż zakonnikom i zakonnicom tego kraju być twórcami prawdy i komunii dla dobra i pokoju wszystkich!

Uproś u Syna swego tę łaskę, by kapłani Burundi i Rwandy razem z biskupami starali się być mistrzami duchowymi dla wszystkich.

Aby byli wychowawcami powołani i wykazywali duszpasterską gorliwość, by budzić do coraz głębszego poczucia Kościoła!

Aby sami stawali się na tyle wolni, by byli gotowi zostawić wszystko i iść głosić Ewangelię wszystkim narodom!

Ochroniaj ich płaszczem swojej opieki i broń od wszelkich niebezpieczeństw, teraz i w godzinę śmierci. Amen

O. SYLWAN ZIELIŃSKI, JUBILEUSZ PIĘCDZIESIĘCIOLECIA NASZEJ POSŁUGI MISYJNEJ W AFRYCE



Aż trudno uwierzyć, że początki naszych misji w Afryce to ostatnie trzydzieści lat ubiegłego tysiąclecia i 20 lat dwudziestego pierwszego wieku. Od pięćdziesięciu lat pracujemy w kraju Afryki, do którego pierwsi misjonarze przybyli tylko 70 lat wcześniej niż my. Tereny, które zostały nam powierzone najpierw w Burundi, to bardzo rozległa parafia nosząca nazwę Mpinga – tak nazywa się główna miejscowość tego regionu. Szczęśliwie, te tereny Burundi znajdują się w pobliżu Tanzanii skąd do Burundi przyszli pierwsi misjonarze ze zgromadzenia ojców białych.

Kiedy patrzymy wstecz, z perspektywy pięćdziesięciu lat i próbujemy ocenić naszą misję, przypominają się słowa św. Pawła Apostoła, który po 20 latach głoszenia Chrystusa pisał z Efezu do Koryntian. Dzieli się z nimi swoją refleksją – próbuje odpowiedzieć na pytanie: kto dokonał tego dzieła misyjnego? Jego zdaniem, pisze: „Ja siałem, Apollos podlewał, lecz Bóg dawał wzrost.” Kiedy mówimy o misjach w Burundi, a dokładniej o terenie, który nam został powierzony przez biskupa Józefa Martin w 1973 roku, trzeba powiedzieć, że już od początku, od przybycia pierwszych misjonarzy do Burundi, czyli już w pierwszych latach dwudziestego wieku, do Mpingi zaczęły docierać wiadomości o misjonarzach przybyłych do Burundi z Europy. To

były wiadomości, które najpierw przekazywały to, co było widoczne, czyli grupa europejskich misjonarzy, a powoli również to, co mówili, czego uczyli, jak traktowali Burundyjczyków i ich króla. Od naszych parafian w Minga słyszałem, że kilku najstarszych chrześcijan z terenów Mpinga, uczęszczała ona nauki katechizmowe i otrzymało chrzest w najstarszej, pierwszej parafii założonej przez pierwszych misjonarzy.

Pierwsze kontakty, z pierwszymi misjonarzami miały bardzo wielkie znaczenie dla ludzi z Mpinga. A więc pierwszymi siewcami słowa Bożego w Mpinga byli pierwsi misjonarze, już w początkach dwudziestego wieku. Wyodrębnienie nowej parafii w Minga, to następne wielkie wydarzenie w historii tych terenów Burundi. Początek parafii Mpinga, pod wezwaniem Matki Bożej Różańcowej, to rok 1945. Od tego roku, zwyczajem ojców białych, trzem misjonarzom ich zgromadzenia, została powierzona pionierska praca zakładania nowej parafii i troska o powierzonych im mieszkańcom. W tym czasie jeszcze większa część mieszkańców tego terenu to byli poganie. A więc od tej daty w dalszym ciągu praca misyjna to był posiew nauki Chrystusa. Myślę, że jak długo na terenie Mpinga znajdowali się poganie wciąż było potrzebne sianie i podlewanie.

W historii parafii Mpinga ważną datą był rok 1973. Odtąd, od maja tego roku, biskup tutejszej diecezji, przekazał nam karmelitom z Polski tę bardzo rozległą parafię. Według ówczesnych statystyk ilość ludności sięgała 60 tysięcy; katolicy: 18.860, katechumeni: 1915; poganie: około 30 tysięcy i kilka tysięcy protestantów. Nasza działalność misyjna to dalszy ciąg siewu i podlewania. Wspominam o tym, bo w czasie uroczystości jubileuszu pięćdziesięciolecia, tutejszy biskup Bonawentura Nahimana, powiedział pod naszym adresem: „Wasze sianie było bardzo owocne (...) dzisiaj na terenie dawnej parafii Mpinga istnieje 8 parafii.”

Jest to bardzo wyraźny znak działalności Bożej w historii Mpinga. Dzień 21 sierpnia 2021 roku, dzień jubileuszu przeżywaliśmy pod znakiem dziękczynienia Bogu za dar wiary, który otrzymała ludność tego terenu.

Mówił Pan Jezus, że „Po owocach poznaje się drzewo.” Tak, przez czas pracy misyjnej w Minga widziałem znaki żywej wiary tych ludzi, a nawet heroizmu - zwłaszcza w czasie nasilenia konfliktów etnicznych. Niewątpliwie znakiem głębokiej wiary są liczne tutejsze powołania kapłańskie i do życia konsekrowanego. Znakiem żywej wiary jest ich liczna obecność na niedzielnej i codziennej liturgii Mszy Świętej oraz bardzo częste korzystanie z sakramentu pokuty i Komunii Świętej.

Niech Bóg błogosławi Mpindze i całej Burundi, to znaczy wszystkim mieszkającym tu Burundyjczykom. Niech to drzewo wiary zasadzone z początkiem 20 wieku wciąż rodzi dobre owoce.

o. Sylwan Zieliński – misjonarz (obecnie w Polsce)







Wszelkie ofiary na misje karmelitańskie możemy przesyłać przez pośrednictwo biura misyjnego w Krakowie, które:

1. Wspomaga misjonarzy karmelitańskich w Burundi — Rwandzie, zgodnie z zatwierdzonym statutem biura misyjnego.
2. Wspiera formację rodzimych powołań.
3. Współpracuje w realizacji dzieł apostołskich, podejmowanych przez misjonarzy w Afryce i w Polsce (gdy przebywają na leczeniu lub odpoczynku).
4. Ofiaruje mszę św. w intencji wszystkich misjonarzy, przyjaciół i dobroczyńców naszych misji w każdą ostatnią sobotę miesiąca (o godz. 17.15 różaniec misyjny, 17.50 Salve Regina, o godz. 18.00 msza św. w Krakowie przy Rakowickiej 18).
5. Organizuje niedziele misyjne w parafii — na zaproszenie ks. proboszcza.
6. Prowadzi raz w roku rekolekcje misyjne dla przyjaciół misji, dobroczyńców i wszystkich pragnących ożywić w sobie ducha misyjnego.
7. Udostępnia wystawę misyjną (20 plansz), film o misjach karmelitańskich w Afryce, foldery, zakładki i ulotki informacyjne.
8. Wydaje dwa razy w roku List do Przyjaciół i Dobroczyńców Misji — „Amahoro” — „Pokój”.
9. Organizuje spotkania z misjonarzem w szkołach, parafiach, wspólnotach.
10. Współpracuje z animatorami misyjnymi w parafiach i grupach apostołskich.

Kontakt:

Biuro Misyjne Karmelitów Bosych

ul. Rakowicka 18; 31-510 Kraków

Tel. 12 294 45 54 kom. +48 600 836 826

Sekretarz ds. misji +48 600 967 636

www.misjekarmel.pl

mail: biuro@misjekarmel.pl

mail: sekretarz@misjekarmel.pl

BNP PARIBAS

Konto PLN: **28 1600 1013 1844 4951 0000 0008**

Konto EURO: **55 1600 1013 1844 4951 0000 0007**

Konto USD: **82 1600 1013 1844 4951 0000 0006**

Swift do kont walutowych: **PPAB PL PK**

Konto w PKO SA dla projektu POMOC DLA PIGMEJOW:

Konto PLN: **71 1240 3002 1111 0000 2885 8847**

Konto EURO: **55 1240 3002 1978 0010 0900 8545**

Konto USD: **63 1240 3002 1787 0000 2885 8850**

Swift do kont walutowych **PKO PPL PW**

Amahoro-Pokój, List do Przyjaciół misji karmelitańskich w Afryce, redagowany jest przez Biuro Misyjne Karmelitów Bosych w Krakowie oraz misjonarzy z Burundi i Rwandy. Redakcja: o. Jan Ewangelista, Prowincjalny Sekretarz Misji. Korekta polonistyczna: mgr Teresa Basza. Zdjęcia: Archiwum Wikariatu i Biura Misyjnego, Krzysztof Kamiński. Nakład 5 000 egz. Biuletyn jest bezpłatny, do użytku wewnętrznego. Ofiara dobrowolna przeznaczona na misje karmelitańskie w Afryce.